



# Nasze SPRAWY

## Skierujmy myśli ku morzu

Jesteśmy z naszym morzem związani tysiącami więzów — gorąco i prawdziwie zbratani jesteśmy z Bałtykiem. I nie jest to pokrewieństwo świeżej daty. Historię narodu polskiego cechuje m. in. wiekowa walka o utrzymanie i uchronienie Wybrzeża przed obcym najazdem, o dostęp do morza.

Rok 1945 stał się rokiem przełomu dla tych starań. Zamiast kilkudziesięciokilometryowy przesmyk do morza, jak to było po Wersalu, zgodnie z prawem nabytym przez przodków, za sprawą Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego wrócił nam na kilkusetkilometryowy pas Wybrzeża. Wrócił nam nad Bałtyk, by zbudować tu polską gospodarkę morską z prawdziwego zdarzenia — warunek zbudowania silnej, coraz lepiej służącej ludowi gospodarki ogólnokrajowej.

Zamiary te w części zostały wykonane. I tak od podstaw wzniesiliśmy przemysł stoczniowy, którego w Polsce dawniej nie było. Sami nauczyliśmy się budować statki, w tym jednostki o wyporności 10 tysięcy ton; staliśmy się nawet eksporterami jednostek pływających. Jest to wielkie osiągnięcie, a ma w nim swój udział także znajdująca się na terenie naszego województwa niewielka przeczka w porównaniu ze stoczniami Szczecina czy Gdańska stocznia w Uście, która produkuje kutry rybackie oraz łodzie ratunkowe pełnomorskie, a w roku bieżącym przystąpi do produkcji jeszcze jednego typu kutrów. Plan pięcioletni przewiduje znaczne unowocześnienie usteckiej stoczni, aby oraz lepiej mogła spełniać swoje zadania.

Dokonałiśmy poważnych postępów w odbudowie i pewnego kroku w unowocześnieniu portów, do których zawiązają dziś statki niemal z całego świata. Czterokrotnie w porównaniu z okresem przedwojennym zwiększyła się nasza flota handlowa. Wyrosła w siłę nasza flota rybacka. Tylko trzy bazy rybackie wybrzeża koszalińskiego — ustecki „Korab”, darłowski „Kuter” i kołobrzeczka „Baraka” dostarczają krajowi ponad 17 tysięcy ton ryby rocznie. Toteż nie bez podstaw mówimy o sukcesach w gospodarce morskiej i byłoby nieaproposytownie wobec sie-

Dołączcie się do...

# ZOSTAŃ CHŁOPI

## Uchwala Rady Ministrów ZSRR

MOSKWA. Rada Ministrów ZSRR powzięła uchwałę w sprawie przekazania rządowej Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii dokumentów wywiezionych przez hitlerowców do Niemiec w czasie drugiej wojny światowej. Dokumenty te znalazły się w ZSRR jako trofea Armii Radzieckiej.

# DZIS czytacie

Str. 4 — Reportaż z współczesności (2) — Jest w Polsce takie miasteczko — J. Gierczyński, L. Fozza.

## Szepiłow gości w Egipcie



### Pineau opuścił Nowy Jork

NOWY JORK. Francuski minister spraw zagranicznych Pineau opuścił wczoraj wieczorem Nowy Jork, udając się samolotem do Paryża. Przed odjazdem Pineau oświadczył, że jest zadowolony z rozmów, jakie przeprowadził z Dullesem. Pineau dodał jednocześnie, iż nie we wszystkich sprawach, będących przedmiotem wspólnego zainteresowania, zgadza się z amerykańskim sekretarzem stanu.

### Wydatki Francji na wojnę w Algierze

PARYŻ. Francuski minister gospodarki i finansów Ramadier przemawiając w komisji finansowej Rady Republiki oświadczył, że wydatki na wojnę w Algierze w roku bieżącym wyniosą prawdopodobnie około 280 miliardów franków.

## Dulles boi się zbliżenia między Wschodem a Zachodem

NOWY JORK. Dulles w swym przemówieniu w San Francisco obawia się, że „młode narody, które niedawno uzyskały niepodległość, mogą łatwo ulec pokusie, jaką stanowią dla nich radzieckie pro-

pozycje szybkiego uprzemysłowienia”. Większość obserwatorów podkreśla, że przemówienie Dullesa nie zawierało nic, co by świadczyło o zroźnieniu możliwości zbliżenia między Zachodem a Wschodem w imię utrwalenia powszechnego pokoju.

### Walka ze stonką ziemniaczaną

Walka z groźnym szkodnikiem upraw ziemniaczanych — stonką przybiera coraz bardziej na sile. Dotychczas wykryto już ponad 20 000 ognisk stonki w 140 powiatach. Konieczne jest dalsze dokładne i systematyczne przeglądanie pól ziemniaczanych w celu jak najszybszego ujawnienia i zniszczenia pozostałych ognisk.



Na zdjęciu: pracownicy powiatowej kolumny interwencyjnej niszczą ogniska stonki w powiecie Wałcz (woj. koszaliński). CAF — fot. MIEDZA

### Plenum KC Komunistycznej Partii Bułgarii

SOFIA. Dnia 19 bm. odbyło się Plenum KC Komunistycznej Partii Bułgarii.

Plenum rozpatrzyło m. in. problemy związane z zatrudnieniem i poprawą warunków socjalnych robotników bułgarskich.

KC KP Bułgarii uznał za konieczne podniesienie z dnem 1 sierpnia br. płac najniższych uposażonych robotników i urzędników.

Postanowiono także znieść podatki od zarobków i opracować do końca br. projekt ustawy o zarobkach.

### Belgrad zmienił noty w sprawie wymiany informacji

BELGRAD. Zgodnie z zeszłoroczną deklaracją belgradzką dokonano w tych dniach w Belgradzie wymiany not między rządami Jugosławii i Związku Radzieckiego o uregulowaniu wymiany informacji między obu krajami.

Stosunki w dziedzinie wymiany informacji będą oparte na zasadach wolności, prawdziwości i obiektywności informacji.

### Chłopi złotowscy melioracyjnym

W pracach konserwacyjnych urzędów wodno-melioracyjnych prowadzonych obecnie na terenie naszego województwa w ramach czynu społecznego, przodują rolnicy powiatu złotowskiego. Podjęte dotychczas zobowiązania przez 15 wsi tego powiatu mają wartość 350 tys. zł.

### Do Rostocku w NRD pojadą młodzi przodownicy pracy

16 młodych przodowników pracy z bas rybackich, usteckiej stoczni i Fabryki Sprzętu Okrętowego w Słupsku będzie reprezentowało nasze województwo na Międzynarodowym Obóz Młodzieży Krajów Bałtyckich. Obóz ten odbędzie się w Rostocku (NRD) i trwać będzie od 29 czerwca do 1 lipca br. Delegaci naszego województwa wyjadą wraz z kilkudziesięcioposobową grupą młodzieży z innych województw nadmorskich.

Obóz w Rostocku jest pierwszą imprezą młodzieżową „Lata Przyjaźni”. Ponadto przewiduje się wycieczki turystyczne, międzynarodowe spotkania, zloty itd. młodzieży różnych krajów europejskich.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Głos KOSZALIŃSKI

Wyd. A Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO PZPR

Rok. V. Sobota, 23 i niedziela 24. VI. 1956 r. Nr 149 (1161)

● Podpisanie transakcji handlowej między CRS i Centrosojuzem

## Rozszerzają się kontakty między ruchem spółdzielczym różnych państw

POZNAŃ. Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chlopska” rozpoczęła ostatnio nawiązywanie kontaktów w sprawie wymiany towarowej z organizacjami spółdzielczymi innych krajów.

Pierwszą transakcją handlową CRS zawarła z „Centrosojuzem”. Według podpisanej ostatnio w Moskwie

umowy, za tkaniny bawełniane i wełniane na suknie oraz maszyny do szycia, „Centrosojuz” dostarczy na szel spółdzielczości zegarki na rękę, motocykle i aparaty fotograficzne, a więc towary bardzo poszukiwane w naszych sklepach wiejskich. Ponadto delegacja CRS, która przebywała ostatnio na wystawie towarów w Pradze, przeprowadziła na temat wymiany handlowej wstępne rozmowy z przedstawicielami spółdzielczości czeskosłowackiej.

POZNAŃ. 21 bm. podpisano największą transakcją handlową, dokonaną dotychczas w czasie tegorocznych MTP. 41 mln rubli, czyli ponad 10 mln dolarów, wynosi kontrakt podpisany przez polską centralę handlu zagranicznego „Motoimport” i „Metalexport” z Chińską Republiką Ludową.

POZNAŃ. Z 19 tys. książek naukowych, bibliotecznych, wydawnictw artystycznych i innych, wystawionych przez 19 firm zagranicznych, reprezentujących ponad 300 wydawców, przeszło 90 proc. zostanie przez nas zakupionych.

### Rządy FLRJ i ZSRR wymieniły noty w sprawie wymiany informacji

BELGRAD. Zgodnie z zeszłoroczną deklaracją belgradzką dokonano w tych dniach w Belgradzie wymiany not między rządami Jugosławii i Związku Radzieckiego o uregulowaniu wymiany informacji między obu krajami.

Stosunki w dziedzinie wymiany informacji będą oparte na zasadach wolności, prawdziwości i obiektywności informacji.

### Chłopi złotowscy melioracyjnym

W pracach konserwacyjnych urzędów wodno-melioracyjnych prowadzonych obecnie na terenie naszego województwa w ramach czynu społecznego, przodują rolnicy powiatu złotowskiego. Podjęte dotychczas zobowiązania przez 15 wsi tego powiatu mają wartość 350 tys. zł.

Na szczególne wyróżnienie zasługują chłopi ze wsi: Stara Święta, Błękwił, Rudnia, Błogowo, Skic i Złotowa. Dotychczas doprowadzili oni największej urządzeń odwadniających do stanu użytkowego.

### Do Rostocku w NRD pojadą młodzi przodownicy pracy

16 młodych przodowników pracy z bas rybackich, usteckiej stoczni i Fabryki Sprzętu Okrętowego w Słupsku będzie reprezentowało nasze województwo na Międzynarodowym Obóz Młodzieży Krajów Bałtyckich. Obóz ten odbędzie się w Rostocku (NRD) i trwać będzie od 29 czerwca do 1 lipca br. Delegaci naszego województwa wyjadą wraz z kilkudziesięcioposobową grupą młodzieży z innych województw nadmorskich.

## DELEGACI na IV Kongres ZSCh



BRONISŁAWA NOWICKA z Nosiłbądów przeszła twardą szkołę życia jako robotnica w fabrykach warszawskich. Po wyzwoleniu osiedliła się w Nosiłbądach, pow. Szczecinek. Od razu rzuciła się w wir pracy społecznej.

Dołączcie się do...

## XXV MTP



Polskie pompy głębinowe przed pawilonem „Centromoru”.

## Reklama

Tak było. Miasto Złocieniec. Sesja MRN. Radni uchwalają. „Z dniem dzisiejszym mocą uchwały sesji MRN nr 10/56 zabrania się sporządzać dekoracje wystaw sklepowych, wykonane z towarów alkoholowych. Uchwała obowiązuje wszystkie placówki handlowe. Miasto Złocieniec, Anno Domini 1956, 15 marca”.

Tak jest. Każdy sklep prowadzący sprzedaż napojów alkoholowych udekorowany jest (na wystawach) sterami butelek różnego koloru i mocy. Grunt to reklama, obywateli! Ze nęcąc wódką nakłania obywateli do picia? Ze uchwała MRN sobie, a my sobie? Skądże? My tylko handlujemy...





### Obniżka cen w bufetach kolejowych

WARSZAWA. Od 1 lipca br., zgodnie z zarządzeniem przewodniczącego PKPG i Państwowej Komisji Cen, obniżone zostaną ceny w bufetach Kolejowych Zakładów Gastronomicznych na terenie całego kraju.

Ceny takich towarów, jak czekolada, ciastka i inne słodycze oraz konserwy i owoce będą obecnie w bufetach kolejowych równe cenom w sklepach detalicznych.

### Międzynarodowa konferencja w sprawie mechanizacji sprzętu kukurydzy

BUDAPESZT. W Budapeszcie rozpoczęła się międzynarodowa konferencja w sprawie mechanizacji sprzętu kukurydzy. W obradach biorą udział przedstawiciele Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i NRD.

Konferencja potrwa 5 dni.

### Spitsbergen — obiektem zainteresowania polskich geofizyków

WARSZAWA. Polska zamierza zorganizować w okresie trwania Międzynarodowego Roku Geofizycznego dwie wyprawy badawcze: po lądzie na Spitsbergen oraz w okolicach równikowych — do Wietnamu.

### Zachodnio-niemiecki program walki z inflacją

BONN. Minister gospodarki NRF Erhard przedstawił Bundestagowi program zahamowania inflacji, która daje się we znaki Niemcom zachodnim. Program przewiduje zredukowanie inwestycji prywatnych i publicznych, poważne obniżenie taryf celnych dla zwiększenia importu i zmniejszenie cen krajowych oraz dalsze ulgi podatkowe dla posiadaczy oszczędności. Inne punkty programu dotyczą środków mających wstrzymać tendencje do wzrostu płac.

### Pineau wrócił z Waszyngtonu z „pustymi rękami“

#### Węgiersko-jugosłowiański układ handlowy

BUDAPESZT. Nowozawarty w dniu 21 bm. układ handlowy i płatniczy między Węgrami i Jugosławią przewiduje dalszy rozwój współpracy gospodarczej obu krajów. Węgry dostarczać będą Jugosławii wyrobów przemysłu maszynowego, urządzeń telekomunikacyjnych i innych artykułów. W zamian otrzymywać będą od Jugosławii drzewo, chemikalia, artykuły rolnicze, wyroby przemysłu lekkiego i inne.



W Stoczni Gdyniańskiej trwają końcowe prace nad wyposażeniem pierwszego naszego dziesięciotysięcznika „Marcell Nowyński“.

### Uregulowanie kwestii niemieckiej zależy od gotowości NRF do porozumienia się z NRD

## Oświadczenie agencji TASS

MOSKWA. Agencja TASS ogłosiła 21 bm. następujące oświadczenie:

Jak już donosiła prasa, kanclerz NRF Adenauer przemawiając niedawno na konferencji prasowej w Bonn wysunął twierdzenia wypaczające w spo-

sób jaskrawy politykę Związku Radzieckiego w sprawie Niemiec. Powołując się na informacje uzyskane rzekomo przez niego od przedstawicieli rządu francuskiego Adenauer utrzymywał, jakoby podczas rozmów w Moskwie z kierowni-

kami rządu francuskiego Chruszczow powiedział, że lepiej mieć 17 milionów Niemców w „bloku radzieckim“ niż 70 milionów w zjednoczonych, choćby neutralnych Niemczech. Przypisując te słowa Chruszczowowi, Adenauer usiłował wywołać wrażenie, jakoby Związek Radziecki występował przeciwko zjednoczeniu Niemiec.

Agencja TASS upoważniona jest do oświadczenia, iż twierdzenia Adenauera są całkowicie bezpodstawne i w sposób jaskrawy wypaczają fakty. W rzeczywistości Chruszczow przedstawiając w rozmowach z delegacją francuską znane stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie Niemiec zaznaczył przy tym, że Związek Radziecki nie może się zgodzić na włączenie zjednoczonych Niemiec do jakiegokolwiek ugrupowania militarnych wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i zaprzyjaźnionym z nim krajom. Nawiasem mówiąc, ten sam pogląd Chruszczow przedstawił Adenauerowi podczas rozmów z delegacją rządową NRF w Moskwie we wrześniu ub. roku. Wynika z tego, że Adenauer usiłuje przypisywać Chruszczowowi poglądy, których on, Chruszczow, nie wypowiadał.

Stanowisko Związku Radzieckiego wobec kwestii niemieckiej jest dobrze znane.

Wiadomo powszechnie, że rząd NRD gotów jest nawiązać bezpośredni kontakt z rządem NRF, podczas gdy rząd NRF wciąż jeszcze uchyla się od współpracy z rządem NRD, co nieuchronnie prowadzi do problemu niemieckiego do impasu i czyni także bezprzedmiotowymi rozmowy „czterech mocarstw“ w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Tak więc, uregulowanie kwestii niemieckiej w obecnych warunkach zależy przede wszystkim od gotowości NRF do porozumienia się z NRD w sprawie dróg prowadzących do zjednoczenia Niemiec.

### Zołnierze radzieccy opuszczają NRD

BERLIN. Dnia 21 czerwca mieszkańcy Magdeburga, Drezna, Weimaru, Poczdamu i Bernau uroczystie żegnali żołnierzy jednostek wojskowych, które rozwiązane zostały zgodnie z decyzją rządu radzieckiego o redukcji sił zbrojnych ZSRR.

W Magdeburgu na pożegnanie 136 gwardyjskiego pułku czołgów i innych oddziałów przybyli przedstawiciele naczelnego dowództwa grupy wojsk radzieckich w Niemczech oraz chargé d'affaires ZSRR w NRD Astawin. Obecny był również wicepremier NRD, czło-

nek Biura Politycznego KC SED Rau i inni.

### Pierwsi goście na Święto Lotnictwa ZSRR już w Moskwie

MOSKWA. Na zaproszenie Ministerstwa Obrony ZSRR przybyła tu na uroczystości Dnia Lotnictwa Radzieckiego pierwsza grupa zagranicznych przedstawicieli lotnictwa wojskowego.

W grupie tej znajdują się przedstawiciele Afganistanu, Węgier, Bułgarii, NRD, KRL-D i Demokratycznej Republiki Wietnamu.

### Komunikat Biura Paszportów Zagranicznych

W celu uniknięcia zbędnych przyjazdów do Warszawy, Biuro Paszportów Zagranicznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że paszporty zagraniczne wydają wyłącznie komendy wojewódzkie MO.

Dotyczy to również wypadków, gdy zainteresowani otrzymali wystosowane przez Biuro Paszportów Zagranicznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wezwania do odbioru paszportów zagranicznych, wystosowane przed dniem wejścia w życie zarządzenia o decentralizacji wydawania paszportów zagranicznych. Także i w tych wypadkach właściwe terenowe komendy wojewódzkie MO będą wydawały paszporty zagraniczne, względnie umiesz-

czały stosowną klauzulę paszportową w dowodzie osobistym.

### Rokowania chińsko-amerykańskie

GENEWA. Dnia 21 bm. w Pałacu Narodów w Genewie odbyło się kolejne 51 posiedzenie ambasadorów Chińskiej Republiki Ludowej i Stanów Zjednoczonych.

Następne posiedzenie odbędzie się 28 czerwca br.



Stosowanie promieniów X w medycynie czechosłowackiej. Na zdjęciu: w Okręgowym Instytucie Zdrowia w Pilźnie dr Alois Kubat mierzy ilość promieniotwórczego jodu wchłoniętego przez tarczycę pacjentki.

### Nehru zatrzymał się w Atenach

PARYŻ. Z Aten donoszą, że samolot, na którym premier Nehru odbywa swą podróż z Indii do Londynu, wyładował na lotnisku ateńskim. Nehru witał premier grecki Karamanlis i minister spraw zagranicznych Averoff.

### Plenum KC Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ. Dnia 22 bm. w Domu Metalowców w Paryżu rozpoczęły się obrady plenum Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej.

### Nasser odwiedzi Moskwę i Belgrad

PARYŻ. Kairski korespondent agencji France Presse podaje, że premier Nasser ma się po wyborach na prezydenta udać do Jugosławii. Podróż tę poprzedzi jego wyjazd do Moskwy.

### Delegaci na IV Kongres ZSCh

#### Dokonywanie zebrania

Wylczyliśmy tylko funkcje przez nią piastowane: aktywistka PZPR, przewodnicząca gromadzkiego kolegium ZSCh, przewodnicząca gromadzkiego komitetu Frontu Narodowego, członek samorządu GŚ Grzmiąca, zastępca przewodniczącego komisji kulturalno- oświatowej PRN. A przy tym Nowicka jest członkiem spółdzielni produkcyjnej w Nosibadach i wcale nie gorzej pracuje od innych kobiet.

Aktywność społeczna spowodowała więc, że jest szeroko znana przez chłopów gromady Grzmiąca. Cieszy się ich sympatią i uznaniem. Dlatego też wybrana została do delegacji do Warszawy na IV Kongres ZSCh spotkać się z powszechnym poparciem chłopów.

Bronisława Nowicka została wybrana delegatem.



MARIA GUZEK jest matką pięcioro dzieci. Zawsze jednak znajduje czas na pracę w kole gospodyń wiejskich, któremu przewodniczy.

### Zamęt w grupie republikańców

PARYŻ. Debu-Bridel i Torres wystąpili z grupy republikańców społecznych (b. gaullistów) w Radzie Republiki. Przyczyną ustąpienia są różnice zdań w sprawie Algieru. Ostatnio Debu-Bridel oraz Torres wstrzymali się od głosu podczas głosowania nad wnioskiem dotyczącym Algieru, zgłoszonym przez przewodniczącego grupy republikańców społecznych Michel Debre.

Fakt ten świadczy o zamęcie w grupie republikańców społecznych Rady Republiki.

### Rozmowy o rozszerzeniu programu NATO

PARYŻ. Ministrowie spraw zagranicznych Włoch, Kanady i Norwegii, którym rada atlantycka powierzyła opracowanie projektu rozszerzenia działalności NATO na dziedziny gospodarki, polityki i kultury, doszli już w zasadzie do porozumienia. Mają oni zakończyć prace do soboty. W ciągu najbliższych miesięcy ich projekt ma być przedstawiony rządowi pozostałych 12 państw atlantyckich, a następnie — wejść pod obrady kolejnej sesji ministrów spraw zagranicznych NATO.

### Delegacja rządu Jugosławii na XXV MTP

POZNAŃ. 20 bm. przybyła do Poznania na XXV MTP dwuosobowa delegacja rządowa Jugosławii — podsekretarz stanu w Komitecie do spraw handlu zagranicznego Iwica Grefic i sekretarz Federacyjnej Izby Handlu Zagranicznego Jugosławii Ivan Barbalic.

W pierwszym dniu pobytu w Poznaniu goście zwiedzili teren targów Poznańskich, zapoznając się m. in. z ekspozycją polską.

### Amerykańskie balony nad Szwecją

SZTOKHOLM. Dnia 21 bm. większa ilość amerykańskich balonów propagandowych wylądowała w Szwecji południowej i centralnej. Wiozły one broszury propagandowe o treści antyradzieckiej i antyczechosłowackiej, wydane w językach obu tych krajów.

M. in. dzięki jej inicjatywie i pracy koło z Łaskowa, pow. Złotów, zajęło w roku ub. II miejsce w konkursie hodowlanym. Poza tym gospodyni własnymi siłami i własnym kosztem wyremontowała świetlicę gromadzką, w której zorganizowano już kursy kroju i szycia.

Maria Guzek jest również członkiem Komitetu Sklepowego. Sklepek pracuje bez mank i superat. Jest ona członkiem spółdzielni produkcyjnej w Łaskowie, gdzie pracuje jako chlewnistryżni. Już w pierwszym kwartale br. wypracowała około 100 dniówek obrachunkowych.

### Skiaujemy myśli ku morzu

#### Dokonywanie zebrania

ble samych, gdybyśmy krytykując poważne niedomagania i w tej dziedzinie ekonomiki, o sukcesach tych, własnymi rękoma wywalczonych, zapomnieli.

Nie znaczy to, naturalnie, byśmy mieli bagatelizować błędy. Jakże popelniono w budowaniu nowoczesnej gospodarki morskiej, zaniedbania, jakie i na Wybrzeżu miały miejsce. Widzimy, że niezależnie od trudności, jakie mieliśmy w okresie sześciolatki, że się stało, iż wbrew założeniam planu nie zwróciliśmy dostatecznej uwagi na potrzeby Wybrzeża. Złe się stało, że flota nasza jest dziś daleko słabsza aniżeli być powinna, że nie doprowadziliśmy do należytego stanu naszych portów, co oczywiście nie zwiększa ich atrakcyjności. Zł. się stało, że czasami lekkomyślnie podejmowaliśmy decyzje w sprawie bardzo kosztownych inwestycji. Nie można również zaliczyć do sukcesów — jest to już zupełnie inna sprawa — że nie potrafiliśmy w minionym 6-leciu mocniej zainteresować całego kraju, całego społeczeństwa sprawami Wybrzeża.

Pamiętając o naszych osiągnięciach w budowie nowoczesnej gospodarki morskiej i o tych faktach, zapominając nie należy również dziś, gdy tradycyjnym zwyczajem obchodzimy Dni Morza.

Oczy całego kraju zwrócone są dziś ku Wybrzeżu. Ku naszym dzielnym marynarzom, ku mężnym rybakom, robotnikom portowym i stocznikom bledną dziś nasze myśli. Społeczeństwo naszego województwa w dniu tym serdecznie pozdrawia produkujących rybaków kossalifskiego wybrzeża: zalogę kutra „Ust-1“ z szyprem Raube, „Ust-35“ z szyprem Jermakowiczem, młodzieżowe zalogi „Ust-40“ i „Ust-41“ z szypremi Jęsimowem i Pactwą, zalogę kutra „Kol-46“ z szyprem Flaszczem, która swój roczny plan wykonała już 19 czerwca, dzielnych i ofiarnych rybaków z Darłowa.

Przesyła dziś cały kraj braterskie pozdrowienia naszym WOP-istom. Niejednemu wroga unieszkodliwili nasi WOP-isci, pełniący służbę na morskich rubieżach kraju. Wrosła w siłę nasza Marynarka Wojenna, która ma tak piękne tradycje bojowe. W Dniach Morza życzymy marynarzom i oficerom dalszych postępów w podnoszeniu gotowości bojowej i wyszkolenia politycznego.

Rozpoczynają się dzisiaj do roczne Dni Morza. Niechże miną one pod znakiem rzeczowej krytyki naszego dotychczasowego stylu kierowania gospodarką morską, pod znakiem poszukiwania dróg i sposobów czynienia tej gospodarki silniejszą i sprawniejszą. Niech tegoroczne Dni Morza przyczynią się do spopularyzowania w całej Polsce osiągnięć naszej wielkiej, dzielnej armii pracowników Wybrzeża, którzy przy pomocy całego narodu, pod kierownictwem partii niechybnie uczynią wszystko, aby Bałtyk coraz lepiej, pełniej służył potrzebom naszego budującego socjalizm kraju.

### Złota Ziemia

#### ● RZYM

23-letnia mieszkanka Rzymu, Vella Giuseppe urodziła czworaczki — trzech chłopców i dziewczynkę. Niemowlęta czują się dobrze, ale przebywają w specjalnym inkubatorze. Matka Giuseppe ma 24 lata i jest kamieniarzem.

#### ● WIEN

Od czwartku wzrasta nieustannie poziom wody na Dunaju. Przeciętnie poziom wody podnosi się o 4 cm/godz. Niebezpieczeństwo powodzi jednak na razie nie istnieje.

#### ● LONDYN

Premier Ehibil Mustafa Ahmed Ben Hallim spotkał się w czwartek z premierem Edenem i ministrem spraw zagranicznych Anglii Lloydem. Tematem rozmów był brytyjsko-libijski układ w sprawie stacjonowania wojsk brytyjskich w Libii.

#### ● LONDYN

Do Oslo przybyła eskadra okrętów amerykańskiej marynarki wojennej. W skład eskadry wchodzi: linowiec „New Jersey“ i dwa torpedowce. Okręty te natrzymają się w Oslo do 31 bm.



Z problemów plenum WRZZ

Kierunek - sprawy ludzkie

PO VII Plenum CRZZ zobaczyliśmy wyraźnie, jak rozległe pole działania mają związki zawodowe w zakładzie pracy" - powiedział jeden z dyskutantów na os. 11m plenum Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Koszalinie.

Tematyka plenum, atmosfera na sali obrad, kierunek dyskusji - wszystko to złożyło się na fakt, że ostatnie posiedzenie plenarne WRZZ w Koszalinie poważnie różniło się od wielu poprzednich.

Tak, okazało się właśnie to, i tak podkreślił w swym wystąpieniu na plenum i sekretarz KW PZPR tow. Wasilewski - nawiązując do by-tych okoliczności, absolutnego zniechęcenia na ludzką krzywdę, beztrudnego łapania ustawodawstwa i praworządności, jako przeżytki kapitalizmu w ludzkiej świadomości.

Bardzo drogo z to. Jacy, bo nierządno zdrowiem, a nawet życiem ludzkim. Oto przytoczony na plenum przykład z antyku tzw. dra-tycznych:

Spawacz z PKP - koleje waskotorowe w Białogardzie pracuje w kopalni węgla w Mielnie. Nie posiadał ochronnego fartucha, a kombinizon roboczy przesycony był lotnymi pyłami amarami.

Wobec tego, że w tym czasie w Koszalinie przewoziły w mieście mają 22 613 osób, przejeżdżając przy tym 150 tys. km. Mówiąc inaczej objęły one prawie trzy razy kulę ziemską wokół równika.

W obecnym sezonie wczasowym Ekspozytura PKS w Koszalinie przewozi w mieście mają 22 613 osób, przejeżdżając przy tym 150 tys. km. Mówiąc inaczej objęły one prawie trzy razy kulę ziemską wokół równika.

Czy wiecie, że...

Autobusy Ekspozytura PKS w Koszalinie przewozi w mieście mają 22 613 osób, przejeżdżając przy tym 150 tys. km. Mówiąc inaczej objęły one prawie trzy razy kulę ziemską wokół równika.

Wobec tego, że w tym czasie w Koszalinie przewoziły w mieście mają 22 613 osób, przejeżdżając przy tym 150 tys. km. Mówiąc inaczej objęły one prawie trzy razy kulę ziemską wokół równika.

Ponadto odchodził z Koszalina o godz. 14.25 autobus, zapewniający połączenie z Mielnem, Chłopów i Szubinowem, Ustroniem Morskim i Kołobrzegiem.

niezależnie od wszelkich innych doraźnych poczynań, jak wyciąganie najsurowszych konsekwencji wobec winnych - konieczne jest wprowadzenie w zakładach i przedsiębiorstwach masowego szkolenia załóg z dziedziny bhp oraz ustawodawstwa pracy, co powinny mieć na uwadze organizacje związkowe.

Wydaje się, że dążenie do wykonania planów produkcyjnych za wszelką cenę przesłania bardzo wielu towarzyszyom na kierowniczych stanowiskach w produkcji przemysłowej i rolnej potrzebę stworzenia załóg odpowiednich, coraz lepszych warunków życia i pracy.

Jak wynika z referatu i dyskusji na plenum, w imię planu i rzekomo dla dobra planu zdarzają się liczne wypadki naruszania przepisów dotyczących zatrudniania młodocianych i kobiet.

Ma to miejsce szczególnie w PGR-ach i POM-ach, gdzie sprawy zatrudniania młodocianych nie są w ogóle uregulowane przepisami prawnymi. Ale nawet w resorcie przemysłu i handlu, gdzie obowiązują odpowiednie przepisy, trudno przewozić do porządku winnych łapania praworządności.

Zastanawiając się nad sposobami skutecznej walki o przestrzeganie wymogów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przepisów o ustawodawstwie pracy plenum WRZZ stwierdziło w pierwszym rzędzie, że organizacje związkowe jeszcze nie potrafią w pełni wykorzystywać posiadanych już środków, nie szcze zbyt nieśmiało i nie-ownie reagują na karzące i nieraz wykreocenia. Dotyczy to zwłaszcza rolnych rad zakładowych w PGR-ach.

A przecież liczne swnyły z terenu i wypowiedzi na plenum świadczą o skandalicznym wprost łamaniu ustawodawstwa pracy w PGR-ach, samowoli dyrektorów i kierowników gospodarstw, nie liczeniu się z rolnymi radami zakładowymi i komisjami rolnymi (np. w zespołach PGR Bobolice, Świdwin, Strzebowo, Lotyń i wielu innych).

Wobec tego, że w tym czasie w Koszalinie przewoziły w mieście mają 22 613 osób, przejeżdżając przy tym 150 tys. km. Mówiąc inaczej objęły one prawie trzy razy kulę ziemską wokół równika.

Wobec tego, że w tym czasie w Koszalinie przewoziły w mieście mają 22 613 osób, przejeżdżając przy tym 150 tys. km. Mówiąc inaczej objęły one prawie trzy razy kulę ziemską wokół równika.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWCÓW I POMOĆNIKÓW kierowców z III kat. prawa jazdy (na Ursusy) oraz ŁADOWACZY do wywozu drewna z lasów - na tereny powiatów: Koszalin, Białogard, Świdwin, Szczecinek i Kołobrzeg - poszukuje PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTU LEŚNEGO w POŁCZYNIĘ ZDROJU, ul 15 Grudnia 14a, (telef. 377) Placa akordowa. K-310-0

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Galanteryjnymi »Centrogale« w SŁUPSKU poleca na okres zakończenia roku szkolnego jako upominek za dobre wyniki w nauce tecki, tornistry i czapki szkolne w pełnym asortymencie, które można nabyć w sklepach M. H. D., P. S. S., P. D. T. i P. Z. G. S. K-304-0

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Galanteryjnymi »Centrogale« w SŁUPSKU poleca na okres zakończenia roku szkolnego jako upominek za dobre wyniki w nauce tecki, tornistry i czapki szkolne w pełnym asortymencie, które można nabyć w sklepach M. H. D., P. S. S., P. D. T. i P. Z. G. S. K-304-0

przewodniczący rolnych rad zakładowych pozostawali również na etatach związkowych, co w dużym stopniu uniezależni ich od samowolnych poczynań wielu dyrekcji. Wniosek ten warto rozpatrzyć i zastanowić się nad wprowadzeniem go w życie.

W ostatnim okresie poprawiła się działalność związków zawodowych w dziedzinie obrony interesów ludzi pracy. Słowa „troska o człowieka" przestają być wyświechtanym frazesem. Związki zawodowe mają wszelkie możliwości, aby słowem tym przywrócić ich pełną właściwą treść.

„Mniej papierków i zadan, mniej głołosłownych obietnic - więcej kontroli wykonania podejmowanych postanowień i bezpośrednich kontaktów z organizacjami związkowymi najbliższego szczebla" - powiedział członek plenum tow. Trutenau pod adresem zarządów okręgowych. Słowem tym pozostaje tylko przyklasnąć.

Wobec tego, że w tym czasie w Koszalinie przewoziły w mieście mają 22 613 osób, przejeżdżając przy tym 150 tys. km. Mówiąc inaczej objęły one prawie trzy razy kulę ziemską wokół równika.

CO, gdzie, kiedy?

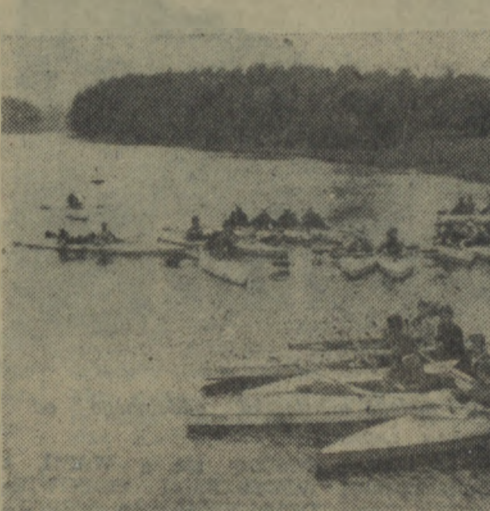
Ważniejsze telefony i adresy: Pogotowie Ratunkowe tel. 89. Straż pożarna - tel. centrala 623, tel. alarmowy - 68. Pogotowie milicyjne - telefon 07. Szpital Miejski, ul. Piłata 3/5, tel. 22 15, ul. Curie-Skłodowskiej - tel. 24 00.

Kino

NOWA HUTA - Diabeł wcielony. Seanse o godz. 16, 18 i 20. »Młoda Gwardia« - Rokossov - nieczynne. WDK - Jego rybki. Seanse o godz. 17.30 i 19.30. W niedzielę o godz. 10 i 12 poranek - Tajemnica górskiego jeziora.



Ostatnie przygotowania przed odpłynięciem.



Jutro wakacje

Dziś ostatni raz w bieżącym roku szkolnym zgrupują się uczniowie w swoich klasach. O godz. 9-tej odbędzie się zakończenie roku szkolnego, w czasie którego zostaną rozdane świadectwa oraz nagrody dla przodujących uczniów, ufundowane przez komitety rodzicielskie.

W związku z zakończeniem nauki urządzono dla młodzieży lub też w najbliższych dniach urządzi się wycieczki i tak np. młodzież ze szkół ćwiczeń była w Polczynie, szkoła Nr 4 i Nr 3 pojedzie na Targi do Poznania.

Wobec tego, że w tym czasie w Koszalinie przewoziły w mieście mają 22 613 osób, przejeżdżając przy tym 150 tys. km. Mówiąc inaczej objęły one prawie trzy razy kulę ziemską wokół równika.

Krytyka pomogła

W sprawie karabinu maszynowego

W odpowiedzi na artykuł pt. »Karabin maszynowy dla Walusłaka«, który ukazał się w dniu 8. V, br. otrzymaliśmy wyjaśnienie z PZGS w Białogardzie. Zarząd PZGS, rada zakładowa i sekretarz przedstawiciel organizacji partyjnej, piszą, że »notatka ta jest nie tylko nie prawdziwa, ale wręcz szkodliwa«.

Na zakończenie listu czytamy, że artykuł był niesłuszny, dlatego prosili się Redakcję o powtórne zbadanie tej sprawy.

A oto fragment listu WZSP odnoszący się do tego samego artykułu.

»Stwierdzamy, że krytyka ob. Walusłaka w artykule pt. »Karabin maszynowy dla Walusłaka« jest słuszna, gdyż eksploatacja torfu na terenie powiatu Białogard do czasu ukazania się w w artykule traktowana była po macoszemu. Zarząd PZGS,

Mimo, że Okręgowy Spływ Kajakowy zorganizowany przez PTTK i ZW LPZ był pierwszą tego rodzaju imprezą na terenie naszego województwa - wodniaków nie zabrakło. Ogółem 37 kajaków popłynęło z Mostowa trasą prowadzącą przez jezioro Mostowskie i Hajske, rzekę Radwę i Parsętę. Spływ trwał trzy dni od 20 do 23 bm.

Uczestnicy otrzymują dyplomy uczestnictwa, punkty na odznakę TOK (Turystyczna Odznaka Kajakowa). Ponadto członkowie drużyn, którzy »nie zląpią« punktów karanych na trasie otrzymują nagrody w postaci kołerek, koszulek sportowych itp.

Jezioro Mostowskie zarolło się kajakami. Zawszgd słychać plusk wiosel i wesołe nawoływania wodniaków. Za chwilę popłyną na trasę.



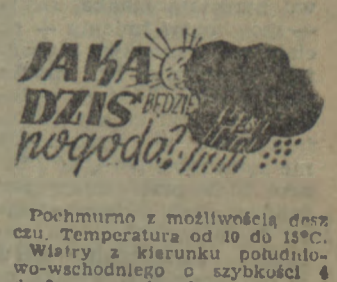
PTTK-owcy z kola przy WZL pakują plecaki. Za chwilę trzeba będzie zwinąć namioty, potem krótka odprawa i do kajaków.

Tekst i zdjęcia ELIZA PELCZAR

Komentarze zbyteczne.

(zł.)

Pochmurno z możliwością deszczu. Temperatura od 10 do 15°C. Wiatry z kierunku południowo-wschodniego o szybkosci 4 do 6 m na sekundę.



Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Bazylko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czachowicz (sekr. red.), Marian Rebecka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja - Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji - 425. Redaktor Naczelny - 714. Oddział w Stupaku - ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 35-58, 32-91. Ogłoszenia - Biuro Ogłoszeń RSW »Prasa«. Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 50 g. VII kl. form. 32 x 47 cm. C-7-461. Nr zam. 149.



## Reportaż z współczesności (2)

## Jest w Polsce takie miasteczko...

CO, nie wierzycie? Jasny, ciepły dzień. Odwiedzamy fryzjera prywatnego. Tutaj, podobnie jak na każdym kroku spojrzenia z ukosa, lustracja odzienia, niby obojętne, a je dnać czule ucho „szefa”. „Co to za goście, przygodni czy też jakaś inspekcja, czy czasem może nie ktoś nowy, 4m portowany przez wyższe władze?”

Nowi, „importowani”, jak ich nazywają w miasteczku niekierownicy obywateli, nie cieszą się dobrą opinią, ani uznaniem, ani poparciem miejscowej społeczności. Wolałaby ona kogoś swojego, znajomego, z którym można by w „swoim mieszkanku” na rynku przekąsić śledzika pod jarzębiak... Zawsze inaczej, różnie. A tutaj, jak na złość, po dziesięciu latach spokojnej wegetacji, jakby się worek wysypał. Nie ma to, jak było za prezesów Więcka i Burzyńskiego...

MILCZENIE  
JEST ZŁOTEM?

W 1955 roku suma mank spowodowanych przez pracowników spółdzielni, a tole rowanych przez zarząd wynosiła 309 tys. zł. Stratami tymi obciążono członków. Ubiegły rok szczególnie obfitym w różnego rodzaju i kalibru manka oraz kradzież. Księgowa Delegacja i sklepowa Kniter „podzieliły się” sumą 36 tys. zł. B. główny księgowy H. Przybył dopuścił do strat w wysokości 23 tys. zł. B. członek egzekutywy K.M. kierowniczką sklepu PSS Antonina Marchwicką po trzykrotnych mankach (każde przekraczające 4 tys. zł)... po prostu wyjechała. U sklepowej Surmy stwierdzono manko w wysokości 19 tys. zł. To ostatnie poprzedzone było włamaniem dokonany w ciągu dnia. U sklepowego Stecia... zabrakło przy remanencie aż 90 tys. zł.

Dlaczego dopuszczano do tego masowego okradania państwa? — Mógłby coś nie być na ten temat powiedziane (więcej niż na rozprawie sądowej) — ukończenie śledztwa 31. XII, 1955 roku. — Wg oświadczenia Nacz. Wyzd. II Prok. Woj. sprawa umorzona na podst. amnestii b. prezes PSS ob. Więcek. Jego dewizą były zawsze słowa: milczenie jest złotem! Prawdopodobnie dlatego, że przejęto się tą dewizą i dlatego, że kurczowo się jej trzymało, mogło dojść do tej skandalicznej sytuacji. Do nadużytej sięgających setek tysięcy złotych. W spółdzielni odzieżowo-skórzanej okradziono skarby państwa na sumę blisko 300 tys. zł. I tutaj winowajcy śmieją się dotąd w kulak.

Nie wszyscy biernie przechodzą obok tych wypadków. Ludzie chcieliby mówić. Chcieliby zaalarmować władze, że najwyższe, że w miasteczku nadal jest źle, że nadal gnąta PSS-owska atmosfera dominuje nad jego życiem. Nowy prezes ob. Poznański, dyrektor handlowy ob. Rybczyński i główny księgowy ob. Marmułowski „siedzą na walizkach”. W Prezydium MRN informowano nas, że prezesowi Poznańskiemu kilkakrotnie proponowano mieszkankę, jednakże rzekomo za każdym razem miało mu nie odpowiadać. Nowe kierownictwo PSS w tej sytuacji nie bardzo daje sobie radę. Znowu narastają manka, straty — mówimy po imieniu — obciążające wszystkich obywateli. W styczniu br. manka sięgały sumy 7 754 zł, w lutym już 12 322 zł, a w kwietniu 13 899 zł. Spółdzielnia nie może sobie poradzić z planem. Stale przekraczany jest fundusz plac. Sklepowej Marzi Jakubowskiej, mimo wyraźnego zarządzenia MHW w tej sprawie, w wyniku po trzęsieniu manka wyplacono zamiast 830 zł, jedynie 38 złotych. Wypadki się mnożą, rodzą gorzyc i niezadowolone. Zarząd PSS głowi

się jak upłynięte buble, którymi np. w postaci aż 2 000 słomkowych kapeluszy (za sumę 101 tys. zł) „uraczył” mieszkańców miasteczka genialny b. prezes ob. Więcek. Nad zgniłą atmosferą nikt się nie głowi. Rada zakładowa? — Pracuje tak, jak poprzednie przywiezione i „wybrane” metodą zamkniętej teczki. Brak rady kalnych cięć, radykalnych i słusznych posunięć, które by zdobyły sobie uznanie. Narastają błędy. Do takich trzeba zaliczyć „mistrzowskie” posunięcie Oddz. Okręgowego ZSS, który postanowił przenieść osiemnastego z kolei prezesa (ob. Poznańskiego) do... innej miejscowości!



Fragm. rynku małego miasteczka oddalonego od Stolicy o 500 km...

Ludzie uczeni (bo takich nie brak w miasteczku) chcieliby głośno mówić prawdę. Na razie jednak wola szepać. Trudno się temu dziwić, skoro nadal zamyka się usta krytykującym, jak to miało miejsce na naradzie partyjno-ekonomicznej w PSS-le, (na której, niestety, zabrakło przedstawicieli władz nadrzędnych), gdzie kierownik działu rewizji ob. Pilipczuk... zajął się krytyką prasowej ingerencji w wewnętrzne sprawy tej instytucji. Trudno się temu dziwić, bowiem mieszkańcy miasteczka nie wierzą jeszcze, że naprawdę odbył się XX Zjazd, III Plenum, że wiele zmieniło się w Polsce...

W Komitecie Miejskim sekretarze zmieniają się jak pory roku. Obecny sekretarz, dobry aktywista, bezradnie jednak rozkłada ręce i rzuca wiele mówiące pytanie.

— Powiedzcie, wytłumaczcie, towarzysze, jak to rozumieć? — O tym, co się u nas dzieje wiedz w KC, KW, „Głosie”, w KP, a Komitet Miejski, ja osobiście, nic nie wiem, albo po czasie o tym się dowiaduję...

Era bojaźni, niedowierzania nie minęła jeszcze na dalekiej prowincji. I z tej racji m. in. ludzie często nie dowierzają nawet instancjom partyjnym, obawiając się, że mimo interwencji wszystko będzie po staremu, a może tylko się dla nich sa mych źle skończyć. Sekretarz KM zna PSS-owski dylemat. I on jest podobnego zdania. Konieczne cięcia, ostrze jak brzytwa! Konieczni ludzie z zewnątrz, ci „importowani”. Z doświadczeniem i praktyką, wykształceniem i odwagą.

W Komitecie Powiatowym rozmawialiśmy z drugim sekretarzem i jeszcze z kilkoma innymi towarzyszami. „Problemy miasteczka są prawdziwym utrapieniem. Potrzeba dwudziestu nowych ludzi, którzy objęliby ster życia wszystkich instytucji”.

Nowi ludzie. Racja. Nowi, którzy z uczciwymi, miejscowymi zrównaliby współczesność miasteczka z współczesnością całego kraju.

Nie chce się wprost wierzyć i chyba Wam Czytelnicy przyjdzie to z trudnością. Od kilku lat Prezydium MRN kołaczę o 10 (dziesięć) tysięcy złotych na remont ratusza. Nadaremnie. A wszystko dzieje się w naszym miasteczku,

gdzie giną tysiącami państwowe pieniądze, gdzie to porównanie obemu poważnie wykoszowałoby szereg pojęć o naszej rzeczywistości. Przecież u licha czerpiemy z jednego skarbcza!

Sprawozdania z sesji MRN są ciekawą lekturą. Dowiedzieliśmy się np., że PSS pracuje coraz lepiej... Taką chwalebna opinię wydał tej instytucji dyr. banku ob. Kruk, ten sam, który tolerował przez cały ub. rok stały deficyt PSS. Dowiedzieliśmy się, że mieszkańcy łakną kultury, że są realne projekty dotyczące budowy PDK, że są fundusze. Moglibyśmy się więcej dowiedzieć, gdyby za wsze łatwo było dotrzeć do prawdy. Z tym co wiemy

SPORT  
Ożywiły się koła sportowe w PGR

Z nastaniem lata ożywiła się działalność kół sportowych w niektórych PGR-ach. Ostatnio w zespołach PGR Gąbino, Grabkowo, Karzniczka i Skarszów odbyły się atrakcyjne spartakiady zorganizowane przez rady zespołowe oraz LZS. M. in. walczone w takich dyscyplinach sportu jak lekkoatletyka, kolarstwo, łucznictwo,

siatkówka mężczyzn i kobiet itp. Największym powodzeniem cieszyła się lekkoatletyka. Wielu zawodników osiągnęło nawet niezłe wyniki. Np. Józef Skwarczyński z Grabkowa w biegu na 100 m osiągnął czas 12 sek., Józef Tęskny na 200 m — 24,1 sek. Również dobre wyniki osiągnęto w innych dyscyplinach. Zwycięzcy spartakiad otrzymali wiele nagród ufundowanych przez poszczególne zespoły PGR.

Należy tu dodać, że do ożywienia kół sportowych na terenie zespołów PGR w znacznym stopniu przyczynili się tacy dyrektorzy zespołów jak ob. Dolatowski z Gąbina, Wardyński z Grabkowa, Zalewski z Karzniczki i inni. Niemniej w wielu jeszcze zespołach PGR życie sportowe jest uśpione, dyrektorzy niewiele uwagi poświęcają tej stronie rozrywek robotników PGR. Warto więc, by, wzorując się na przykładzie wymienionych zespołów, pomyślano o podobnych imprezach w zespołach zaniedbanych pod względem sportowym.



Z międzynarodowych zawodów kajakowych w Moskwie

Na zdjęciu: D. Walkowiak (Polska) zajęła 3-cie miejsce w wyścigu jedynek.

Fot. — CAF

## Program imprez

**SPARTAKIADA WOJEWÓDZKA LZS**  
23 bm., godz. 14-ta — stadion Sparty Koszalin — eliminacje w lekkoatletyce i łucznictwie.  
24 bm. — godz. 10,30 — dalszy ciąg zawodów łuczniczych i lekkoatletycznych, godz. 11-ta — wyścig kolarski na dystansie ok. 40 km; godz. 17-ta — mecz piłkarski LZS Koszalin—LZS Szczecin.  
23 i 24 bm. — stadion bożny Sparty — półfinały mistrzostw Polski zrzeszenia LZS w siatkówce kobiet i mężczyzn — godz. 17,30.

**WOJEWÓDZKI MOTOCROSS**  
Szczecinek — godz. 10,00 — start do wojewódzkiego wyścigu motocyklowego, tzw. motocrossu z udziałem czolowców zawodników województwa.

**KONFERENCJA TENISISTÓW**  
24 bm. o godz. 9-tej w sali WKKF (ul. Kościuszki 23) odbędzie się wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza sekcji tenisa ziemnego.

## I jeszcze jeden rywal dla Sidły

Pierwszy dzień międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w norweskiej miejscowości Trondheim przyniósł w czwartek 21 bm. szereg dobrych rezultatów. W rzucie oszczepem rekord Norwegii bardzo dobrym wynikiem pobit Danielsen — 79,06. Norweg rzucał bardzo regularnie. Tylko jeden rzut miał poniżej 75 m.

W skoku wzwyż — Kaszkaw (ZSRR) uzyskał 2,03.

## W północnej grupie klasy B



W nadchodzącej niedziele piłkarze północnej grupy klasy B zakończą pierwszą, wiosenną rundę rozgrywek. Zweryfikowane ostatnio mecze pozwolą na zestawienie tabelki, obraźliwej obecnej sytuacji w rozgrywkach.

Oceniając tegoroczne mistrzostwa B-klasistów w grupie „Północ” trzeba podkreślić wyrównaną walkę w czolówce. Aż 4 zespoły niemal z równymi szansami walczyły o tytuł mistrza wiosennego. Prowadzi kołobrzęski Kolejarz-Barca przed koszańską Spartą, słupskim Startem i rezerwami III-ligowego LZS-u z Graplic. Rozegranie zaległych spotkań zadecyduje ostatecznie, czy wszystkie te zespoły utrzymają się w czolówce.

Zdecydowanie najsłabsze zespoły, to LZS Kępice i Kolejarz Ustka, które też najbardziej są zagrożone spadkiem.

A oto tabela:

Kolejarz Kołobrzeg	15:4	50:15
Sparta Koszalin	14:8	56:18
Start Słupsk	12:4	28:10
LZS Graplice	12:6	17:8
LZS Myślino	12:8	38:23
Stal Słupsk	11:7	28:16
Sparta Stanów	8:10	16:28

Gwardia Darłowo 8:10 10:31  
Bud. Białogard 7:11 18:29  
Gwardia Koszalin 6:12 15:25  
Kolejarz Darłowo 5:11 10:27  
Kolejarz Ustka 4:18 23:50  
LZS Kępice 1:15 6:38

Polska — Szwecja  
62,5:40,5  
na żużlu

Po raz pierwszy w wieloletnim sezonie ok. 60 tys. wrocławian oglądało w czwartek 21 bm. międzynarodowe zawody żużlowe, w których przeciwnikiem reprezentacji Polskiej Związku Motorowego była reprezentacja Sveriges Motor Federation

(Szwecja). Zwyciężyli Polacy 62,5:40,5 pkt. Najlepszym zawodnikiem spotkania był wrocławianin Kupczyński, który zdobył łącznie 16 pkt.

L.G. KAMINSKI  
CZERWONY SOKÓŁ

Ktoś spadł z siódła, ktoś inny wypuścił kopkę z dion. Nim zdążyli myśli pozbierać, już natarli na nich tnąc całą siłą ramienia, upatrząc nieosiągniętych miejsc. Tu koń uciekał, włokąc odciętą w łokciu rękę, uciepioną cugli w przedśmiertnym skurczu, tam włókł się na stronę człowiek, jęcząc rozdzierająco; helm zrzucił i rozredganymi palcami zatykał ranę w karku, szeroką na palec, bluzgającą krwią.

W tej chwili uderzyła na księcia nowa grupa jeźdźców, wpył ogłuszyła ramami. Jeszcze z jednym ramionami się czepił i strząsnął go na ziemię jak dzelceko, ale miecza nie zdołał podnieść. Lewy naramiennik odpadł stracony kopią, która mu płeć rozorała, pękły ramię spinające nagolenniki. Wtedy schłustany krwią i oszalony z bólu koń wyniósł jeźdźca spod ostrzy i pogalopował drogą. Bogusław obejrzał się: ścigał go. Odrzucił tarczę i helm — wierzchowcowi ubiło ciężaru, ruszył z kopyta, ale pól stają dalej znów zwolnił. Parowała słodkawym zapachem jucha, zmieszana z potem i kurzem; koń zalany był nią, jakby piał się w posoce.

Książę zeskokczył z siódła. Pugnął, kalecząc ciało w pośpiechu, porozcinał rzemienie łączące blachy i rzucił brojez. Z pasem w jednej a pugnął w drugą dion! dał susa w gąszcz. Gonący zarył konie obok zdychającego zwierzęcia i skoczył za księciem.

Bogusław biegł, obijając się o pnie. Palce czepliły się chropawej kory, jakby chciały z serc buków i dębów mocy zaczerpnąć.

Czuł, że słabnie. Wiele kosztowała go decyzja, żeby pokazać płeć napastnikom. Honor rycerski nakazywał mu przecież walczyć do ostatniego tchu i z pola nie odstępować. Książę jednak zdawał sobie sprawę, że szanse były nierówne. Chciał pomścić zlewagę, a żeby pomścić — musiał uciec z życiem. Uciekał więc z zaciśniętymi zębami, tłumil w krani okrzyki bólu, który potęgował się z każdym krokiem i męził się o siły. A siły uciekały z umęczonego ciała wraz z krwią leżnych ran.

Wreszcie stanął. Odgłosy pogoni dochodziły z trzech stron, a na wprost siebie miał bagno. Płucem tchu brakowało, przed oczyma tańczyły plomienie.

Słyszając jak ludzie się nawołują; głosem przytłumione, zda się, że dobiegają przez zasłonę z mchu. Ukryć się, zapaść pod ziemię... Okrzyki — znał krwawy trop. To już koniec. Coraz więcej ognia przed oczyma, jakby się bagna paliły. Nawet małe kałuże wody na powierzchni gęstego blocka wydały się czerwone. Jeszcze choć parę kroków — tu jakby ścieżka, prowadzi ku tamtej kepte leszczyny...

Bogusław zebrał ostatnie siły i zafazczając się jak pijany, ruszył naprzód. Po kilkunastu krokach, trzęsawisko rozwarło bezszelknie powierzchnię przed

zakrwawionymi stopami, zabułgotał, sięgnęło kolan, obtapilo uda. Książę szarpnął raz i drugi, wpijając się palcami w kępy trawy. Gdy grząska maź sięgnęła pasa, stracił czucie.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Księżna Zofia patrzyła spod opuszczonych powiek na Hansa i gładziła jego długie treflone włosy; ochmistrz złożył głowę na kolanach ukochanej i szepotał miłosne zaklecia, całując jej smukłe palce, dłoń, przedramię. Zawieszony u powąty świecznik z rogów jelenia, kołysał się lekko, a wraz z jego ruchami, pelzały po ścianach bezkształtne cienie.



pokrywając wciąż inne szczegóły rzeźbionej boazerii. Komnata była prostokątna: w dłuższych bokach wykut budowniczy po trzy strzeliste okna, przy ścianie przeciwległej drzwiom, ustawił podwyższenie dla tronu z różowego marmuru kutego, z wysokości, którego księżna w otoczeniu dworskich dostojników raczyła zwykle udzielać audiencji, przypatrywała się ucztom lub też śledziła za parami tancerzy, sunącymi po mozalkowej posadzce.

(c. d. n.)



STANISŁAW BISKUPSKI

## UCIECZKA

Opowiadanie mówi o losach polskiego okrętu podwodnego „Orzeł”, który we wrześniu 1939 roku po dwutygodniowej kampanii w Zatoce Gdańskiej przybył do portu w Tallinie, gdzie władze estońskie usiłowały go internować. Fakty oraz osoby występujące w opowiadaniu są autentyczne. Opowiadanie rozpoczyna się w momencie przybycia „Orla” na redę portu tallińskiego.

**K**IEDY światła pozycyjne zabłyśły na obu burtach okrętu — stersygnalista Olejnik, odzyczajony widać od tego widoku, rzucił okiem na całą sylwetkę „Orla” i powiedział do siebie cicho, tak jakos przez zęby:

— Iluminacja. A więc koniec wojny, do jasnej anielski.

Z tonu wypowiedzianych słów nie można było odgadnąć czy naprawdę cieszy się z zakończenia steroceji, dwutygodniowej odysei, czy też tłum w sobie złość.

Komandor Kłoczowski sięgnął odruchowym gestem po lornetkę i opuszczył ją na pierś. Nerwowo strzepnął palcami.

— Znam Tallin sprzed wojny — zwrócił się do porucznika Piaseckiego — wie pan... z tej wizyty. Miłe wspomnienia, bardzo miłe.

— Tak, pamiętam. Ale wie pan, panie komandorze, dla najgościnniejszego gospodarza nieproszony gość jest zawsze kłopotliwy... — w kącikach ust Piaseckiego osiadł zagadkowy uśmiech.

— Przesadza pan. Coś chyba z tej przyjaźni zostało.

Porucznik przez chwilę obserwował jakąś konstelację na rozgwieżdżonym, jesiennym niebie.

— Nie wierzę w żadne oficjalne wrogości i przyjaźnie.

Kłoczowski nie odpowiadał. Wpatrywał się w dalekie, z rzadka rozsiłane światła portu. W duchu zgadzał się z Piaseckim, ale miał swoje powody, by myśli tych nie wyrażać głośno.

— Zagłowiec przed dziobem! — zameldował obserwator.

Statek przesunął się przed okrętem i zatrzymał w odległości dwóch kabli.

— Kim jesteście? — pytał ktoś w języku angielskim w nieco dziwnym akcencie.

— Polski okręt podwodny „Orzeł”. Mamy chorego na pokładzie i potrzebujemy pomocy.

Cień zagłowca znikł, aby w pół godziny później pojawić się znowu.

— Mamy polecenie wprowadzenia was do awanportu — zameldował ten sam głos. Kłoczowski zacierał ręce.



— No i cóż z pańskim pesymizmem? — zwrócił się do Piaseckiego.

Po przybyciu na wskazane przez zagłowca miejsce, Kłoczowski pojechał na ląd. Wrócił stamtąd wyraźnie pokrzepiony na duchu.

— Tak jak przewidywałem. Przyjęli mnie bardzo serdecznie. Zaraz zresztą tu będą.

W istocie w niecałą godzinę później estońska motorówka przybiła do burty „Orla”.

Dowódca i jego zastępca, kapitan Grudziński odprowadzili przybyłych oficerów do mesy.

Po krótkiej, oficjalnej rozmowie goście przeszli do rzeczy. Uszkodzenie rurociągu sprężarki okazało się na tyle poważne, że naprawa mogła być dokonana jedynie w warsztatach na lądzie. Kłoczowski, który w oczach oficerów Maryny i Wojennej uchodził za znawcę okrętów podwodnych, zgodził się z tą opinią. Bosmat Plegza wyraźnie nie dowierzał estońskim specjalistom i bez entuzjazmu obserwował jak wymontowaną część składano na dnie motorówki.

— Cholera ich tam wie, co za majstry! Porucznik nie odpowiedział. Ośmielony milczeniem oficera bosmat postanowił kontynuować rozmowę.

— Ruch tu jak na jarmarku — wskazywał na ciemny kształt frachtowca, który przesunął się obok z zapalonymi światłami pozycyjnymi.

— Łajba niczego. Jedna z tych bezpieczeństwa.

— Bezpańskich? — Ano widzi pan, panie poruczniku — flagozłot goły. Banderę zgubili czy co, u syna ojca?

Rzeczywiście duży frachtowiec snuł się jak widmo, ogołocony z oznak przynależności państwowej.

Porucznik przypomniał sobie spotykane w minionych dniach tajemnicze frachtowce bez bander. „Ki diabeł” — myślał nieraz. — Niemieckie, nie niemieckie. Wsuniesz takiemu torpedę w burtę, a wtedy pokaże ci duńską banderę i raban na cały świat. Nie wiadomo jak postąpić.

Komandor Kłoczowski z racji swego słabego wzroku nie widział w mijającym frachtowcu nic interesującego. Grudziński chciał mu zwrócić uwagę na ciekawy szczegół, ale dojrzawszy skrzywioną z bólu twarz dowódcy, zrezygnował.

Kłoczowski nasłuchiwał rosnącego warkotu zbliżającej się jednostki.

— Idą! — powiedział z zadowoleniem. — Kotwice podnieść — podał komendę.

Duża, dwudziestometrowa motorówka zatoczyła szeroki łuk i na zmniejszonych obrotach podchodziła od zewnątrz. Na pokładzie czerniała gęsta marynarskich mundurów.

Motorówka szybko zbliżyła się do okrętu, lekko, stuknęła o jego burtę, rozległa się jakaś komenda i zanim ktokolwiek mógł się zorientować, kilkunastu estońskich marynarzy wyskoczyło przez reling.

Kłoczowski spojrzał w dół. Po zewnętrznej kadłubie gramoliło się kilku napastników. Nie było ani chwili do stracenia.

— Obowiązki dyktuję panu ja. I na razie nie mam zamiaru zrezygnować z tych uprawnień. Rozumie pan? Jest jeszcze droga dyplomatyczna. A pan chciałby dobre imię oficera Marynarki Wojennej narazić na miano pirata i rozbójnika, co? Proszę mi nie podsuwać bzdurnych pomysłów. Wypraszam to sobie raz na zawsze.

— Tak jest, panie komandorze... — Piasecki wyrecytował formułkę, która tylko brzmieniem swym zachowała pozór zgodności z opinią dowódcy. Osunął się z kiosku na pokład. Bosman Przadek i Brzączek stojący pod kioskiem, odszkodzyli od siebie. Piasecki w pierwszej chwili nie zauważył ich. Coś dziwnego dostrzegł jednak w ich zachowaniu, ale machnął tylko ręką i odszedł na rufę.

Nie przypuszczał nawet w tej chwili, że miała to być jego ostatnia rozmowa z Kłoczowskim.

Nad ranem komandor poczuł się nagle gorzej i z ulgą powitał nowoprzybyłych oficerów estońskich. Wyrażając nadzieję, że wkrótce powróci na okręt, przekazał dowództwo swojemu zastępcy kapitanowi Grudzińskiemu.

O tym, że komandor wybiera się do szpitala, wiedzieli już cała załoga. Mimo to zjawienie się jego przy trapię wraz z całym ekwipunkiem, zaskoczyło niektórych marynarzy.

Na wschodzie zaczynało szarzeć. Z morza ciągnął wilgotny chłód, a przedporanny wiatr przenikał w każdą porę skóry. Tej nocy większość załogi nie zmrzulała oka. Nawet podwachtły i nadwachtły nie wykorzystywały należnego im wypoczynku. Nieznana najbliższa przyszłość dręczyła wszystkich.

O świcie przybiła nowa grupa oficerów i marynarzy estońskich. Dowódca grupy, młody, rudawy oficer, wręczył Grudzińskiemu jakiś papier. Nie wiadomo skąd i kiedy na pokładzie zgromadziła się znaczna część załogi „Orla”.

Grudziński powoli rozwinał papier i prześliznął się po nim oczyma. „Na mocy układu zawartego... Republika Estońska... pragnąc zachować neutralność... zobowiązuje się... internować każdy...”

Dalej nie czytał. Treść pisma stała się tragicznie jasna.

— Internować — powtórzył bezwiednie na głos.

Porucznik Piasecki zacisnął pięść, aż paznokcie wpiły się w dłoń. Patrzył na Grudzińskiego, którego chłopięca prawie twarz zastąpiła i stała się jeszcze bardziej blada niż zwykle.

— Włóż to tak wygląda koniec epopei? „Orzeł”, najświetniejszy okręt podwodny, najnowocześniejszy... ileż miesięcy minęło, kiedy podnoszono na nim banderę? Siedem? Osiem? Uroczystość... Wspaniała uroczystość... Galowe

— Tak, tak — wiem o tym — zrobił niecierpliwym ruch ręką. Piasecki przysunął się bliżej.

— Panie komandorze — Piasecki mówił ściszym głosem — a gdyby tak spróbować ucieczki... — Ucieczki?

— Tak jest — ucieczki. To chyba jedyne wyjście... — Jak pan to sobie wyobraża, drogi poruczniku?

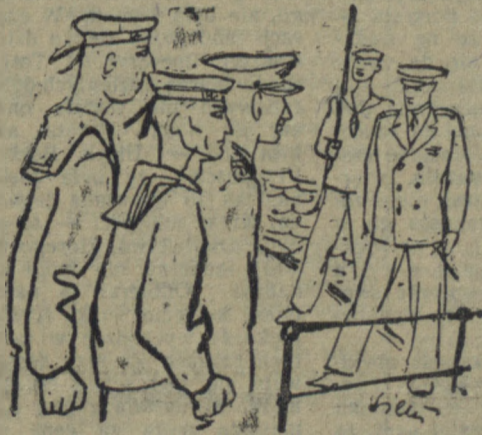
— Ta ich kanonierka diabła warta — Piasecki nie zauważył kpiącego tonu dowódcy — zrobimy z niej sito, a później „cała naprzód”, zanurzenie i to wszystko.

— Panie kochany — z pana taktów, jak ze mnie baletnica. Co za głupstwa pan plecie?

— Tylko rozkaz — proszę o rozkaz... — Panie Piasecki! — Komandor przeszedł na ton dobrodusznego dzładka, pouczającego niesfornego wuczka — harcerskie przygody pan sobie przypomniał, czy co?

Porucznik uczył suchość w gardle, z trudem przelknął ślinę.

— A jednak moim zdaniem...



— Niech pan swoje zdanie zachowa dla siebie. Słuchaj pan dzisiaj radia? Wie pan jak wygląda sytuacja w kraju? Warszawa pada, a pan mi każe Tallin zdobywać.

— Uważałem za swój obowiązek... — Obowiązki dyktuję panu ja. I na razie nie mam zamiaru zrezygnować z tych uprawnień. Rozumie pan? Jest jeszcze droga dyplomatyczna. A pan chciałby dobre imię oficera Marynarki Wojennej narazić na miano pirata i rozbójnika, co? Proszę mi nie podsuwać bzdurnych pomysłów. Wypraszam to sobie raz na zawsze.

— Tak jest, panie komandorze... — Piasecki wyrecytował formułkę, która tylko brzmieniem swym zachowała pozór zgodności z opinią dowódcy. Osunął się z kiosku na pokład. Bosman Przadek i Brzączek stojący pod kioskiem, odszkodzyli od siebie. Piasecki w pierwszej chwili nie zauważył ich. Coś dziwnego dostrzegł jednak w ich zachowaniu, ale machnął tylko ręką i odszedł na rufę.

Nie przypuszczał nawet w tej chwili, że miała to być jego ostatnia rozmowa z Kłoczowskim.

Nad ranem komandor poczuł się nagle gorzej i z ulgą powitał nowoprzybyłych oficerów estońskich. Wyrażając nadzieję, że wkrótce powróci na okręt, przekazał dowództwo swojemu zastępcy kapitanowi Grudzińskiemu.

O tym, że komandor wybiera się do szpitala, wiedzieli już cała załoga. Mimo to zjawienie się jego przy trapię wraz z całym ekwipunkiem, zaskoczyło niektórych marynarzy.

Na wschodzie zaczynało szarzeć. Z morza ciągnął wilgotny chłód, a przedporanny wiatr przenikał w każdą porę skóry. Tej nocy większość załogi nie zmrzulała oka. Nawet podwachtły i nadwachtły nie wykorzystywały należnego im wypoczynku. Nieznana najbliższa przyszłość dręczyła wszystkich.

O świcie przybiła nowa grupa oficerów i marynarzy estońskich. Dowódca grupy, młody, rudawy oficer, wręczył Grudzińskiemu jakiś papier. Nie wiadomo skąd i kiedy na pokładzie zgromadziła się znaczna część załogi „Orla”.

Grudziński powoli rozwinał papier i prześliznął się po nim oczyma. „Na mocy układu zawartego... Republika Estońska... pragnąc zachować neutralność... zobowiązuje się... internować każdy...”

Dalej nie czytał. Treść pisma stała się tragicznie jasna.

— Internować — powtórzył bezwiednie na głos.

Porucznik Piasecki zacisnął pięść, aż paznokcie wpiły się w dłoń. Patrzył na Grudzińskiego, którego chłopięca prawie twarz zastąpiła i stała się jeszcze bardziej blada niż zwykle.

— Włóż to tak wygląda koniec epopei? „Orzeł”, najświetniejszy okręt podwodny, najnowocześniejszy... ileż miesięcy minęło, kiedy podnoszono na nim banderę? Siedem? Osiem? Uroczystość... Wspaniała uroczystość... Galowe

mundury, admiralicja, panowie w cylindrach, w rękach pań bukiety kwiatów, przemówienia... że nie damy się odepchnąć, że z honorem, że wierni banderze, że nie zawiedzemy...

Grudziński nie zdawał sobie sprawy z tego, jak długo trwało jego milczenie. Z odrętwienia wyrwał go obcy głos.

— Proszę pozwolić na opuszczenie bandery... Tę ciszę, która w tej chwili zapadła, zapamiętali wszyscy. Była to zła, ponura cisza, która w każdej sekundzie może zrobić burzę. Grudziński czuł na sobie wzrok wszystkich. Bosmat Plegza, śmiało, a nawet wyzywająco, patrzył w oczy estońskiego oficera. Przadek opuszczył głowę i spoglądał na końce swych butów. Piasecki odwrócił twarz i patrzył na morze, falujące w poświacie reflektorów kanonierki.

— Proszę... — Głos nie może wydobyć się z gardła Grudzińskiego.

Kroki estońskiego marynarza odbijają się głuchym werblem od pokładu. Jego droga od kiosku do rufy, trwa rozpaczliwie długo. Wreszcie zbliżyła się do drzewca. Chwyta banderę, ale wiatr wyrwa mu ją z ręki. Śięga po raz drugi, owija nią sobie dłoń, brufalnie i pewnie...

— Ba-choństwo! — Niespodziewanie dla wszystkich głos Plegzy przesywa powietrze. Zalamuje się i grzeźnie w gardle...

Ręce same podskakują do czapek. Prężą się ciała. W pierwszej chwili Estończycy są zaskoczeni, w końcu i oni powoli, z ociąganiem się, unoszą dionie do daszków.

Ponury, wilgotny świt osiadał na zabudowaniach Tallina, kiedy „Orzeł” jak bezwładne widmo wpłynął na wody portu. Pekate kadłuby statków przystały do portowych nabrzeży. W dali zakrzypiały pierwsze dźwięki i gwizdek parowozu kilkakrotnie przekłut powietrze.

Grudziński nerwowymi ruchami wyjmując z szafki dokumenty. Piasecki spoglądał ponuro, przetrzuca poprawne akta, kartkuje tajny szyfr, dziennik okrętowy, dziennik radiogramów. Mat Świebecki ze znaczącym mrugnięciem oka pakuje to wszystko pod bluzę.

— Tylko nie w jednym miejscu — upomina go Piasecki.

— To się wie, panie poruczniku — na dziobie i na rufie. W umywalkach. Z benzyną pójdzie jak śloma.

Kapitan zamyslił się w tej chwili nad metodą postępowania z załogą. Na Kłoczowskim nie mógł się wzorować — to pewne. Ten skądinąd doskonały znawca mechanizmów okrętowych był kompletnym laikiem w dziedzinie znajomości serc ludzkich. Stuchano go w obawie przed karą, ale nie lubiano za pychę, zarozumiałość i oschłość.

Z otwartego wiatru wionęło chłodnym powietrzem. Grudziński wyszedł z mesy. Patrzył w oczy marynarzy. Były obojętne, zasepione. Nie miał ich czym pocieszyć.

„Orzeł” miał wejście do portu i przechodził wzdłuż wsunętej w wąski basen ostrogi. Przy nabrzeżu stało kilka statków. Opuściła się niedawna ich pokłady zaroiły się ludźmi. W górę wlatywały czapki. Radosne okrzyki towarzyszyły ponurej kawalkadzie.

Plegza w milczeniu wpatrywał się w pekate kadłuby.

— To te, niby bezpieczeństwa — zwrócił się do Piaseckiego — cośmy już je widzieli. — Wskazywał na drzewca rufowe, na których zakwitły czerwone płachty skażone czernią swastyki.

— Włóż to tak wygląda niewola... — szepnął Grudziński.

— To dopiero początek — oficer nawigacyjny, porucznik Mokrzycki zagryzł wargi. Piasecki miał rację, trzeba było wiać, póki był czas.

Z lewej strony, daleko ku mórzu ciągnął się półwysp najeżony bateriami nadbrzeżnej artylerii. Tuż za ostrogą czaiły się sylwetki estońskich okrętów wojennych. Basen, do którego wprowadzono „Orla”, był tak wąski i krótki, że opuszczenie go bez pomocy holownika wydawało się niezwykle trudne, a przy ustawieniu rufą do wyjścia wprost niemożliwe, tym bardziej, że wąskie przejście tarasował niemiecki frachtowiec.

Po przybyciu do nabrzeża zażądano złożenia broni osobistej i rozbrojenia okrętu. Co jakiś czas przybywały najrozmaitsze delegacje cywilne i wojskowe, coraz mniej licząc się z obecnością załogi na pokładzie. Każda taka wizyta budziła wśród marynarzy szmer protestu. Kiedy zaś na wybrzeżu stanął estoński wartownik z karabinem, a w centrali przy specjalnie zainstalowanym telefonie zasiadł estoński podoficer dyżurny, każda chwila groziła wybuchem buntu.

Po południu w mesie oficerskiej zameldowali się mat Olejnik i bosmat Pokrywka.

— Panie kapitanie — mat Olejnik zaczął od lekkiego chrząknięcia — prosimy o zarządzenie odprawy. Trzeba byłoby jakoś to wszystko... — zatoczył ręką kolo.

Grudziński w pierwszej chwili nie zgumiał.

— Co macie na myśli?

(Dokończenie nastąpi w następnym numerze „Głosu Tygodnia”)







# Rozmowa z pisarzem

Motto:

„Cudze chwalić, swego nie znać, sami nie wiecie — co posiadacie”.

**S**IEDZIAŁ naprzeciw mnie. Z zainteresowaniem patrzyłem na jego młodą, pełną twarz. Jasne włosy zsunęły mu się na czoło. Odgarnął je spokojnym ruchem ręki. Po ustach błędził lekki uśmiech.

— Nie pałę — rzekł, gdy podsunąłem mu paczkę „Gie wotów”.

Po kilku zdawkowych, ogólnych pytaniach, nie wy-

trzymałem i zadałem pytanie wprost:

— W jaki sposób zrodziła się u pana owa konieczność pisania, ten nakaz wewnętrzny, powiedziałbym nawet, bakcyl, który w efekcie przynosi nowe powieści.

— To czasy nie tak dawne. Interesowałem się literaturą młodzieżową już jako chłopiec. W czasie studiów prawniczych we Wrocławiu napisałem „Pierwszą ekspedycję”. To był przełom 1948 — 49 r. Rękopis leżał 3 lata w biurku, tzn. do czasu ogłoszenia przez Ministerstwo Oświaty, ZNP i „Nasza Książka” konkursu na powieść młodzieżową. Namówiono mnie wówczas, przyjaciele i rodzina, na zgłoszenie jej do tego kon-

kursu. Zdobyła jedną z pierwszych nagród. Od tego właśnie czasu zacząłem paręć się pisać, co czynię do dziś...

— Czy „Pierwsza ekspedycja” ujrzała półki księgarskie?

— Tak. W ubiegłym roku. Zbysław Górecki uprzedził moje pytanie i dodał:

— W najbliższym czasie ukaże się nowa powieść pt. „Przygody nad Rio Negro”.

— Dlaczego sięgnął pan do tematyki młodzieżowej?

— Złożyło się na to kilka przyczyn: pierwsza, to zainteresowania pedagogiczne — moi rodzice są nauczycielami; druga to chęć oddziaływania na młodzież w wieku 11 — 15 lat. Młodzież często błądzi. Np. spotykam chłopców, których zainteresowania ograniczają się do jednej wyliczonej dziedziny: sportu. Moje powieści mają ambicję rozbudzenia zainteresowań różnymi dziedzinami życia, nauki, oddziaływania na wyobraźnię dzieci...

— A jak pan traktuje samą wyobraźnię?

— Kwestia wyobraźni jest bardzo złożona. Traktuję ją jako podłoże cech charakteru. W wyobraźni widzę źródło cech charakteru przyszłego, dojrzałego człowieka. Moi bohaterowie na pierwszy rzut oka wydają się negatywni, w istocie zaś przeobrażają w nich cechy pozytywne i odwrotne.

Według mnie każdy człowiek jest z gruntu dobry. Wina za to, że jest złym, należy obciążać warunkami, w których żyje. Każdy człowiek „zły” ma jednak możliwość odrotu, ale trzeba mu pokazać cel.

— Czy według pana nasza literatura młodzieżowa spełnia zadanie wychowawcze?

— Dotychczas, raczej nie. Dopiero obecnie literatura młodzieży, przegodowa, zaczęła oddać choć pełną pierś.

**K**AŻDY z pisarzy ma swój własny, wypracowany z grubszą warsztat li-

teracki. Wzbogaca go swym doświadczeniem, doświadczeniem innych, obserwacjami. Jeśli pisarz buduje dzieło, musi spełnić jeden z podstawowych warunków — zamknąć je w granicach prawdy podobieństwa. Drugi warunek to zebranie materiału, innymi słowy — studia tematu, potem jego selekcja, tzn. wybór najodpowiedniejszych materiałów, konstrukcja psychologiczna bohaterów, wtopienie w odpowiednie środowisko etc. etc.

Zbysław Górecki opowiadał mi, że koncepcja jego powieści rodzi się często od drobiazgu, epizodu, który może, ale nie musi wejść do ogólnej konstrukcji powieści. Z owym drobiazgiem chodzi się nawet kilka lat, trawi, przestawia, zmienia itd.

— Ciekawi mnie jak dalece wykorzystuje pan w swych powieściach własne przeżycia z lat młodzieńczych.

— Czasami w luźnych fragmentach nawiązuję do swego dzieciństwa. Bohaterowie moi są niekiedy podobni ze wnętrza do moich kolegów, ale wyposażam ich w inne cechy charakteru.

— Czy ma pan jakieś szczególnie uprzywilejowane godziny, w których „oddaje się pan muzę”?

— Oczywiście, ostatnio piąszę przeważnie w pociągu. Dojeżdżam z Dąbowa do Koszaliny do pracy. Zabiera mi to około 4 godzin dziennie. Poza tym wieczorami, ale to raczej rzadko. Po dniu pracy, dojazdach, jestem zmęczony.

— Dlaczego nie mieszka pan w Koszalinie?

— Czekalem na mieszkanie trzy lata... Wyjechałem do Dąbowa — tam spełniły się dość szybko moje marzenia...

— Ale nie chce pan przez to powiedzieć, że nasza rada miejska nie docenia literatury...

— Absolutnie — przerwał szybko Górecki i wolno dodał: nie wypada obrażać, mimo przysłowia: o nieobcych dobrze się nie mówi...

— Słusznie, a co pan w tym pociągu płodzi obecnie?

— Powieść pt. „Trzej piraci z Albatrosa”...

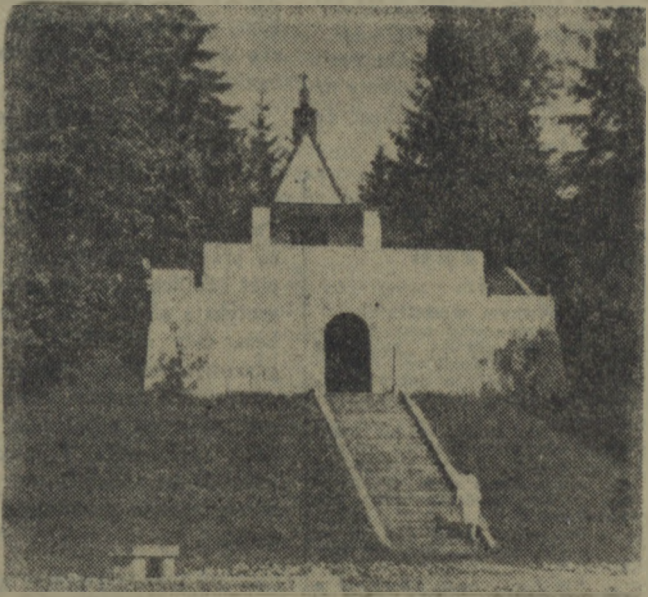
— Ładny tytuł — przerwał.

— I mnie się podoba.

Akcję powieści umieszczam nad brzegiem kaszubskiego jeziora i w obozie harcerskim nad morzem (muszę się jeszcze zapoznać z organizacją obozów harcerskich). Trzech chłopców znajduje łódź, remontuje ją i robi wyprawę po jeziorze. Spotykają profesora archeologii, który szuka śladów kultury celtyckiej. Z jego rewelacyjnymi odkryciami wiąże się afera, w którą zamieszani są moi „piraci”.

W zanzardzu mam projekt powieści historycznej z przełomu XIV — XV wieku. Akcja rozgrywać się będzie w Słupsku, Koszalinie, Dąbowie i Kolobrzegu. Zabiorę się do niej wówczas, gdy swą pracę zawodową ograniczę do minimum.

Rozmawiał J. ZEŁEZIK



W dniu 30. VI. br. przypada 30 rocznica śmierci Jana Kasprowicza. Na zdjęciu: Mauzoleum Kasprowicza na Harędzie koło Zakopanego. — fot. OLSZEWSKI

## Ze scen warszawskich



„Kaprysy Marianny” Alfreda Murseta w Teatrze „Estrada”. Na zdjęciu: Scena z II aktu. Marianna (Ewa Krasnodębska), jej mąż Klaudio (W. Bieganski) i służka Klaudia — Tibia (Zdzisław Lubelski).

## Na pograniczu kultury

Podczas ostatniej bytności w Kolobrzegu rozmawiałem długo z kilkoma ludźmi na tematy kulturalne dotyczące tego miasta. Atmosfera rozmów w zasadzie jak najbardziej swobodna, przybierała chwilami na temperaturze. Miało to miejsce wówczas, kiedy omawialiśmy nie wiadomo po raz który z kolei, problemy do tej pory, niestety, nie rozwiązane. A muszę stwierdzić, że rozmówcy moi nie należą bynajmniej do kategorii osób łatwo idących na kompromis. Może też dlatego dysputa nasza często pęczniała ferwołem, a dzisiaj — kiedy sobie o tym przypomniałem — zmusiła mnie do ponownego zabrania głosu.

O co właściwie chodzi?

O sprawy bardzo istotne i potrzebne nam w życiu. Jak się zapewne domyślicie — o sprawy dotyczące kultury. O kłopoty, z którymi kolobrzesckie społeczeństwo boryka się od szeregów miesięcy. A przynajmniej trzeba, że mimo wszelkich wysiłków, zapał i upór tracą powagę w mocy. Już wielu entuzjastów kultury, jej wszechstronnego uczestnictwa w naszym życiu, przeszło na ugodę we, bierniejsze pozycje. Ludzie ci są dzisiaj pełni rezygnacji i chyba bardzo trudno będzie ich można przekonać o realnych gwarancjach, jakie zapewnia obecna polityka kulturalna.

Kolobrzescki aktyw kulturalny przypomina błądzącego w tłumie niewidomego. Nie znaczy to wcale, że zaniechał on swej działalności, niejednokrotnie owocnej i potrzebnej. Ale z drugiej strony nie znaczy to jednak, że kierunek tej działalności jest zawsze słuszny, albo też celowo dobrany. Kolobrzescki aktyw kulturalny przypomina wreszcie — gdyby sięgnąć do astronautyki — samotny księżyc poszuwany w nieskończoność swego satelity.

Od przeszło roku miejscowy PDK znajduje się w remoncie. Remont trwa. Chyba potrwa tak długo, dopóki wreszcie ktoś odpowiedzialny za zaistniałą sytuację nie zrozumie, że przeznaczone na ten cel pieniądze mają przynieść tylko i wyłącznie same korzyści, a nie pomnażać marnotrawstwa. Stale niedotrzymywanie terminów przez przedsiębiorstwa prowadzące prace budowlane, brak koordynacji z Wojewódzkim Biurem Projektów, to wszystko powiększa chaos, oddala dzień otwarcia tej oczekiwanej przez wszystkich placówki kulturalnej.

Wydawałoby się, że płeć nad remontem PDK sprawować winien przede wszystkim oddział Kultury Prezydium PRN w Kolobrzegu. Jest jednak zgola inaczej, chociaż jego przewodniczący, pełen optymizmu, nie sądzi, aby obecna sytuacja mogła rokować niepomyślne horoskopy. To samopuszlenie widoczne u wielu odpowiedzialnych działaczy jest niewątpliwie największym skądolstwem. No wa sala PDK zmieści 1200 widzów. Mieszkańcy Kolobrzegu czekają na tę chwilę z prawdziwym utęsknieniem. Ho dotąd właśnie brak odpowiedniej sali wprowadzał zastój w życiu kulturalnym miasta. Obecne zespoły teatralne, zespoły elementarnych warunków zabezpieczających występ, sądają tej gwarancji. Do tej pory nikt jej nie mógł nadszedeć. Węć rzadko przyszedłaby, a jeśli się to zdarza (razem latem) to w niepełnym składzie, co oczywiście nie wpływa dodatnio na poziom przedstawień. Szybkie uruchomienie PDK może częściowo gwarantować naderwanie się życia kulturalnego w Kolobrzegu, a aktywowi dobre rezultaty w pracy z konsumentem kultury.

Przykład Kolobrzegu nie jest odosobniony. Z bolączką tej samej natury, chociaż innego nieco rodzaju, trudzą się działacze kulturalni z terenu Złocieńca, w powiecie drawskim. Tam już jest ona w stanie zapalnym. Bo do jakiego paradoksu dochodzi? — Można by tam zorganizować nawet wzorowy Dom Kultury, są na ten cel okazałe fundusze, przekazane przez miejscowe zakłady pracy, jest nawet lokal (potrzebny tylko remont). Niestety, Prezydium PRN w Drawsku z nieznanym nikomu powodów odmawia zgody. I czyni to wszystko nie pytając w ogóle o zdanie złocieńskich radnych, tamtejszego społeczeństwa. To niepojęte stano wisko Prezydium PRN w Drawsku musi ulec natychmiastowej rewizji. Ogromne braki w kształtowaniu się życia kulturalnego w tej miejscowości zmuszają, aby uczyniono to jak najszybciej. Nie mogą mieć miejsca nieprzemysłane decyzje, które zamiast pomagać, utrudniają.

Pogranicze kultury jest punktem zapalnym we wszystkich szerokościach i długościach geograficznych naszej prowincji. Każdy właściwy środek profilaktyczny zmniejszy zasięg tego szkodliwego działania. Szkodliwym działaniem jest także schorzała polityka kulturalna stosowana przez niektóre władze terenowe.

A. NALECZ

## Na tropach wiedzy

# Atomowy Goelro

Rozmowa przedstawiciela Agencji Robotniczej z mgr inż. Olgierdem Wołkiem o perspektywach rozwoju energetyki atomowej w ZSRR.

Red. — Wprost wierzyc się nie chce, że w najbliższym pięćcioleciu radziecki lodołamacz atomowy będzie pływać po Oceanie Lodowatym... (Rys. 1).

Inż. — ...A jednak to prawda.

R. — Czy nie uderza Was kształt lodołamacza?

I. — Rozumiem... Chcieli byście, by statek miał jakąś superhipernowoczesną sylwetkę... Żeby był podobny bardziej do zjawy z roku 2000-nego niż do solidnych, starych transatlantyków... Ale statek, z punktu widzenia żeglugi po Arktyce, ma najlepszy, najnowocześniejszy, najbardziej celowy kształt... Otóż lodołamacz o napędzie atomowym może oddalić się od swoich baz zaopatrzeniowych na czas 10- do 20-krotnie dłuższy niż zwykły lodołamacz o takiej samej wielkości.

R. — Myślałem, że statek atomowy ma zasięg nieograniczony, że może pływać po prostu bez końca...

I. — Cudów nie ma. Żyjemy na ziemi, a nie w krainie baśni. Oczywiście, normalny lodołamacz zużywa ponad 100 ton paliwa dziennie, podczas gdy statek o napędzie atomowym „spala” w tym samym czasie zaledwie kilka gramów uranu...

R. — No więc?

I. — Nie potrzeba więc tu taj bunkrów na węgiel czy cystern do ropy naftowej. Pozostaje mnóstwo wolnej przestrzeni, którą wykorzystania się teraz na magazyny żywnościowe...

R. — Jeszcze nie rozumiem.

I. — Załoga lodołamacza atomowego jest liczna. Nawet największe zapasy żywności ulegną wyczerpaniu...

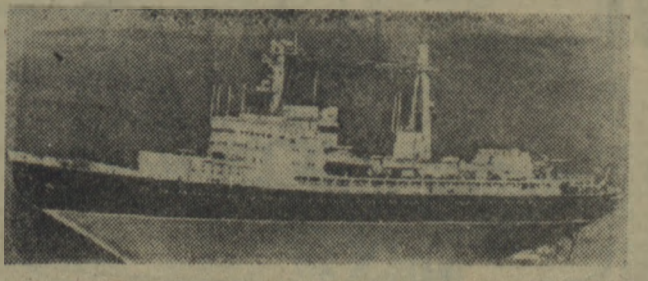
R. — Czy lodołamacz ma ograniczony zasięg wskutek istnienia żołądków ludzkich?

I. — Tak. Ale mimo to osiągnie się zdumiewający postęp. Lodołamacz radziecki może nie zawiać do żadnych baz przez cały rok! Jego wyporność wyniesie 16 000

ton. A moc głównych silników — 44 000 koni mechanicznych.

R. — To chyba dużo?

I. — Oczywiście. Wymaga to ustawienia na statku reaktora atomowego o mocy 150 000 kilowatów. Statek będzie komfortowo wyposażony. Automatyzacja na każdym kroku. Bezpieczeństwo zapewnione dzięki radarowi i najnowszym urządzeniom nawigacyjnym.



I. — Wiele narodów, cała ludzkość odniesie dzięki temu ogromne korzyści... Rozwój prac nad silnikami atomowymi umożliwi zastosowanie ich w niedalekiej przyszłości do napędu samolotów.

R. — Ale jest chyba duża różnica między silnikiem atomowym do napędu samolotów, a silnikiem poruszającym lodołamacz?

I. — Nawet bardzo duża, ale nie zasadnicza...

R. — Proszę to wyjaśnić.

I. — Ponad 80 proc. energii praktycznie przekształca się w ciepło.

R. — A więc, reaktor jest takim „pleciem” atomowym?

I. — Właśnie. Reaktor służy nam jako źródło ciepła. Mały reaktor jest dużym źródłem ciepła. W lodołamaczu ciepło to jest wykorzystane do wytwarzania pary napędzającej turbiny... i urządzenia elektryczne...

R. — Elektryczność?

I. — Tak. To najwygodniejszy sposób wykorzystania energii atomowej. Otrzymana energia elektryczna służy do napędu silników obracających śruby okrętowe i wszelkich innych urządzeń, np. sterów.

R. — A w samolocie?

I. — Tu sytuacja jest inna. Elektryczność waży zbyt wiele. Z takim obciążeniem samolot nie mógłby latać.

Tutaj ciepło wykorzystano się też do wytwarzania pary... Para ta porusza będzie turbinę... a turbina — śmigło...

R. — Czy budowa elektrowni atomowych to konieczność? Czy się opłaca?

I. — Oczywiście! Czy nie szkoda węgla, który jest tak cennym surowcem chemicznym? Z węgla można przecież wytwarzać i masy plastyczne, i cenne laki, farby, lakiery, rozpuszczalniki, i całą masę najrozmaitszych chemikaliów. A przy tym przecież naturalne zasoby węgla i innych paliw szybko się wyczerpują. Za 100 czy 150 lat...

R. — Tak szybko?

I. — Jeśli nie przelidziemy na inne źródła energii. Dlatego rozwój energetyki atomowej — to nakaz chwili.

R. — XX Zjazd utworzył energetyce radzieckiej szeroko wrota w przyszłość. To atomowy „GOELRO”!

I. — 15 czerwca 1958 roku w salach Muzeum Narodowego w Warszawie otwarta została Wystawa Małarstwa Francuskiego.

Na zdjęciu: „Wolność wiedząca lud na barykady” — Delacroix.

CAF — fot. Dąbrowiecki





# U koszalińskich plastyków

Na łamach „Głosu Tygodnia” zapoznaliśmy naszych czytelników z pracami artysty-malarza Henryka Naruszewicza.

Dzisiaj pragniemy pokazać sylwetki dwóch malarzy: Józefa Kempńskiego i Jerzego Niesiolowskiego. Opowiada-

ją o sobie (studiach, pracy, zainteresowaniach) krótko, bo zbliżające się Święto Piętni i Tańca nie pozostawia im wiele czasu. Ponadto — jak twierdzą zgodnie — wolą malować, aniżeli mówić.

**JOZEF KEMPINSKI** (karykatura Jerzego Fedorowicza) jest malarzem stalugowym. Studiował na Wydziale Sztuk Pięknych w Toruniu. Wśród grona naszych plastyków uchodzi za „seniora”, chociażby ze względu na to, że od 1948 roku mieszka w Koszalinie. Był on założycielem i dyrektorem Ogniska Sztuk Plastycznych w Koszalinie.



Prace malarzkie zamieszczał na wystawach w Szczecinie i Koszalinie. Oprócz malarstwa stalugowego interesuje się malarstwem architektonicznym.

Na tegorocznej wiosennej wystawie prac naszych artystów-plastyków, zwróciły uwagę pejzaże **JERZEGO NIESIOLOWSKIEGO**.

Studia malarzkie rozpoczął on przed wojną, na Wydziale Sztuk Pięknych w Wilnie. Pracę dyplomową składał już po wojnie, w Toruniu.

W Koszalinie mieszka od 2 lat i dotąd marzy o przywołaniu tym mieszkaniu (jak zresztą większość naszych plastyków), które pozwoliłoby mu na szerszy rozmach w pracy.

Oprócz malarstwa stalugowego, interesowała go niegdyś scenografia. Dziś poświęcił się wyłącznie pejzażowi.

Piękno Ziemi Koszalińskiej w obrazach Jerzego



Niesiolowskiego, będziemy mogli obejrzeć jesienią na wystawie indywidualnej jego prac w Koszalinie.

## FRASZKI

O MIĘDZYNARODOWYM TARGACH POZNANSKICH

ZDANIE FACHOWCA

*Dla znawcy czasem jedno stolsko za całe Targi starczy, za wszystkie.*  
Pytam takiego: „Coś widział, powiedz”.  
„Taaaką kobietę!” — odrzekł „fachowiec”.

TARGI — LEKCJA KUNSTU PRODUKCJI

*Oby tę lekcję, oby pojęły brakoroby!*

LECIWA KOKIETKA I MTP

*Przykleja rzęsy, czerni włosy henną, pudruje lica, karminuje wargi... widać i ona przeprowadza remont na Targi!*

WITOLD DEGLER

Emerich Roboz

# Informacje w Silver City

**JAMES MEDFORD**, właściciel biura detektywów w Silver City w stanie Idaho, poprosił swego klienta, żeby usiadł.

— Proszę uspokoić się mr Fowley — powiedział grzecznie — dowiem się, co dzieje się w Silver City. Proszę o list, który pan otrzymał. Anonim, prawda?

Al Fowley kiwnął głową potakująco. Podał Medfordowi kawałek papieru, na którym widniał następujący tekst pisany na maszynie:

„Mr Fowley dobrze by zrobił, gdyby więcej troszczył się o mrs. Fowleyową. Dowiedział by się potem, że mrs. Fowleyowa dwa razy w tygodniu spotyka się z mr Tomem Jonesem, żeby porozmawiać z nim o pogodzie. Więcej nic na razie nie powiem. Nieznany przyjaciel”.

Medford nacisnął dzwonek

elektryczny i czekał na przyjście sekretarki miss Millerowej.

— Proszę o teczkę z literą „J” z archiwum — powiedział.

Gdy otrzymał teczkę, przewrócił w niej kilka kart i zaczął cicho czytać: „Jones Thomas Abraham, król oszustów matrymonialnych na zachodzie, dawny pogromca serc niewieścich, sprawca wielu sa mobójstw i nieszczęśliwych miłości. Sześć stóp wysoki, atletyczny budowy, nosił kolnierzyk nr 43, buty nr 46. Szczególne znaki: typowa twarz złooczyńcy”.

Al Fowley zbladł. On nosił kolnierzyk nr 38, a półbuty nr 40. — Nie przypuszczałem, że moja żona... — jęknął.

— Chce pan mieć pewność, prawda? — powiedział Medford poważnie i rzeczowo. — Za dwadzieścia dolarów dowie się pan wkrótce całej prawdy. Jestem przekonany, że uczciwość mrs. Fowleyowej zajął nieje potem jaśniejszym blaskiem. Gdyby jednak lampka jej uczciwości zgasła, pan będzie musiał znieść to jak prawdziwy mężczyzna.

Fowley heroicznie kiwnął głową: — Jeden z Fowleyów padł bohaterko w boju o niepodległość. My, Fowleyowie, staliśmy zawsze po bohaterską oko w oko śmierci, szeryfom i bankrutów.

James Medford przyjął jeszcze tego popołudnia pięciu innych gentelmenów, którzy mu również zapłacili każdy po dwadzieścia dolarów. „Nieznany przyjaciel” doniósł im również, że ich żony regularnie spotykają się z Tomem Jonesem. Gdy ostatni interesant odszedł, Medford schował sto dwadzieścia dolarów, które zarobił w ciągu popołudnia, do kasy ogniotrwałej i zawiązał miss Miller. Podyktował jej adresy sześciu gentelmenów i dodał:

— Po tygodniu proszę napisać do tych panów listy, że uczciwość ich małżonek nie ulega żadnej wątpliwości. Równocześnie ma tu pani spisać daty sześciu panów, do których proszę natychmiast napisać listy, że ich żony spotykają się z mr. Tomem Jonesem. Tekst listów — jak zawsze. Panowie przyjdą jutro. Nie są pomną wyszukać naszego biura, które jest jedynym biurem detektywów w Silver City.

Miss Miller spojrzała z podziwem na szefa.

— Jest pan geniuszem, mr Medford — powiedziała z uznaniem. — Myślę, że od czasów Georga Washingtona nie było w Stanach Zjednoczonych mądrzejszej głowy. Ale co pan zrobi, gdy Jones poskarży się do władz, że go stało bezpodstawnie podejrzewają?

Medford grzecznie się uśmiechnął. — Otrzymuje piętnaście procent. Sądzę, że jest to dla niego dobry interes. Oczywiście, bardzo go lubię.

Mr Tom Jones dostał czkawki, bo mr. Medford akurat o nim myślał. Mr Jonesa ta czkawka bardzo skonsternowała i była nie w porę, bo akurat całował młodą i piękną żonę mister Medforda...

Przełożył: Fr. SWAR

# Kramik z anegdotami

ROZKAZ CARA

Car Paweł I skrył się w czasie rewolucji w jednym z oficerów, który się trzymał na koniu.

— Usunąć mi tego człowieka z oczu i odesłać do jego włości — rozkazał.

— Dajże wasza cesarska mość — odrzekł dowódca pułku — ale ten oficer nie ma żadnych włości.

— Nie ma? — zawołał car. — Musi do nich jechać, więc trzeba mu je dać.

Rozkaz cara wykonano i biedny oficer otrzymał wcale ładny majątek, który mu ostatecznie wydaleniu z wojska.

ANEKDOTA CHIŃSKA

Pewien stary malarz przez całe swoje życie malował tylko smoki, które — podobne były do diabłów i upiórów.

W ostatnich dniach swego żywota okazał, że jego największe i najważniejsze malowidło smoka wkrótce będzie ukończono. Przyjaciele malarza słysząc to, odwiedzili go, aby obejrzeć dzieło.

Obraz przedstawiał góry, kłosa drzew w powłacie księżycy, a w powietrzu błyszczące wody jeźdźcy. Nic więcej. Przyjaciele zdziwieni zapytali:

— A gdzie jest smok?  
Stary malarz spokojnie i śmiało odpowiedział:  
— Na dnie jeziora...

WITAM SWOICH KOLEGÓW

Pewien młody kompozytor zaprosił raz Rossiniego na premierę swego świeżo skomponowanej opery. Wielki kompozytor zaproszenie przyjął. Przybył na premierę, usiadł w łóż, według włoskiego zwyczaju w cylindrze, który zdejmował i wymachał nim z gracją przy każdej arli.

— Co pan robi? — zapytuje się działy obok twórcy opery.  
— Witam swoich kolegów, którzy spotykam w pańskiej muzyce.

WPROST PRZECIWNIE

Mało „wzięty” malarz zapytał ras sławnego malarza nie-

mlekiego z XIX wieku Menzla: — Mistrzu! Potrafisz namalować obraz w jednym dniu! Na sprzedaż jednak muszę czekać cały rok.

Menzel przyjrzał się uważnie koleżce i odpowiedział: — Drogi przyjacielu, jak będziesz malował obraz rok, to na pewno sprzedasz go w jednym dniu!

HUMOR H. HEINE

Poeta umierał. Z bólu nie mógł się nawet poruszyć na łóżku. Przyjaciółka poety i stara gospodyni przyniosły chorego na rękach. Heine ironicznie zauważył:

A jednak jeszcze mnie kobiety noszą na rękach!

DOBRY SPOSOB

Swift, autor Gulliwera, lubił podróżować pieszo. Pewnego dnia wstąpił do oberży, w której wszystkie izby były zajęte i właściciel zaproponował mu nocleg wspólnie, w jednym łóż-

ku, z pewnym wiesniakiem.

Swift propozycję przyjął. Zaledwie się położył, rozpoczął rozmowę z wiesniakiem. Ten ostatecznie opowiadał o dobrych interesach, jakie porobił na jarmarku.

— Co do mnie, to nie mam czym się pochwalić — powiedział Swift. — Nie wiodło mi się wcale. Przez cały czas trwania sądów, śledztwo tylko powiesiłem.

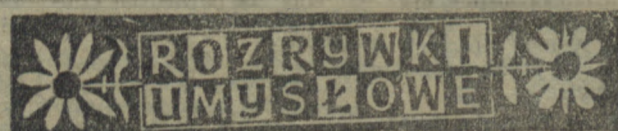
— Powiesiłeś pan? Cóż to za rzemiosło, którym pan się zajmuje?

— Nie życzę panu zawierać z nim znajomości, chyba tylko w taki sposób, w jaki ja mam z nim do czynienia.

— Kimże pan jesteś? — zapytał przerażony wiesniak.

— Jestem katem i idę właśnie do sąsiedniego miasta wieszając dziesięciu rozbójników. Jeszcze autor Gulliwera nie dokończył tych słów, gdy wiesniak już był za drzwiami i wyniósł się do stajni na resztkę no-

Opracował M. A.



Zgadywanka teatralna



Z wyrazów objaśniających znaczenie rysunków, należy wykreślić wszystkie litery wchodzące w skład „klucza”, którym jest słowo zilustrowane z prawej strony ryciny.

Litery pozostałe, czytane razem, utworzą nazwisko znanego dramaturga.

Janusz Cegielski, — Walc  
Jadwiga Kowalska, — Złotów, ZPGS Sekcja Finansowa  
Bolesław Migasiński, — Walcz  
Janusz Zórawski, — Koszalin.

SZARADA

Ptak — raz — dwoje —  
trzecia — czwarta  
Raz — cztery — raz —  
dwoje  
Cała nigdy się nie troszczy  
O pisklęta swoje!

Wiesz o jakim ptaku myślę?  
— Oczywiście, owszem!  
Bo piosenkę o nim piękna  
Śpiewa chór „Mazowsze”.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 2 tygodnie.

Rozwiązanie zadań z dnia 19 maja:  
1. Rebus — Kostrzewa Włocławska.  
2. Szarada — Marysia.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:  
Genowefa Szutowicz, — Walcz, ul. Ogrodowa 3/1.

# Humor angielski

Modlitwa



Ojciec przywiózł syna do Waszyngtonu, chcąc go zapoznać z pracami Kongresu USA. Weszli do sali obrad akurat w chwili, gdy duchowny odprawiał modły.

— Tatusiu — zapytał chłopotliwie — czy ksiądz modlił się o pomyślność obrad Kongresu?

— Nie, dziecinko, on nie modlił się o pomyślność obrad — odparł ojciec. — Wprost przeciwnie, widząc kto zasiada w Kongresie, modlił się o pomyślność kraju.

Za dużo ich tu

Chcąc zorientować się w sprawach Anglików na żo-

nierzy amerykańskich przebywających na Wyspach Brytyjskich, wyższy amerykański urzędnik wojskowy zapytał:

— Co według pana nie podobają się Anglikom u naszych żołnierzy?

— Przede wszystkim — to, że są zbyt eleganccy, następnie zbyt seksualni, za dużo im placą i co gorsza, za dużo ich tu jest.

Uprzejma rozmowa

W poczekalni jednego z londyńskich dworców siedział sierżant amerykański i żuł gumę.

Siedząca obok niego starszuszka przyjrzała mu się dłużej, a następnie rzekła:

— To bardzo uprzejmie z pańskiej strony, że ciągle się pan do mnie zwraca, ale niestety, jestem głucha jak pień i nic nie rozumiem, co pan do mnie mówi.

O modach

Znany hollywoodzki krawiec oświadczył, że odkrył nareszcie zasadniczą różnicę między współczesnymi dżewczętami a panienkami z poprzednich czasów.

— Przedtem — twierdził krawiec — gdy młoda lady,

nie miała na sobie żadnego ubioru, to zazwyczaj uniknęła ludzi. Obecnie zaś młode panny (im mniej mają na sobie ubioru, tym bardziej starają się pokazać ludziom.

Mnóstwo bogatych wrażeń



Zapytano pewnego znakomitego Amerykanina po powrocie z Anglii:

— Co się panu tam najlepiej podobało?

— Befszyk — odparł po krótkim namyśle zapytany.

— To zrobiło na panu największe wrażenie?  
— Nie, nie tylko to — powiedział po dłuższym namyśle znakomity mąż. — Sztuka mięsa jest tam też nie-